

369 • KWIECIEŃ 2021



INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



NA POCZĄTKU BYŁ „WIECZÓR WYBRZEŻA”

Wstępniak sprzed dwóch miesięcy poświęciłem pamięci Henryka Jerzego Chmielewskiego. Miesiąc później planowałem napisać o komiksach Janusza Christy. Ale napisałem o wulgaryzmach. Bo i temat był bardziej ulotny, i nie chciałem dwa razy z rzędu pisać o komiksie. Teraz wracam do poprzedniego zamierzenia. Inspiracją jest oczywiście netflixowski serial *Kajko i Kokosz*. Z serialu widziałem jeden odcinek, bo nie mam dostępu do tej – coraz bardziej popularnej – platformy. Jest on wyraźnie skrojony pod bardzo młodego widza. Skupię się zatem na komiksach. Tych „wybrzeżowych”, z popularnej wtedy trójmiejskiej popołudniówki.

Za mego wczesnego dzieciństwa trafiał się czasami w domu egzemplarz tej gazety. Mnie oczywiście od zawsze intrygował czterokadrowy pasek u dołu ostatniej strony. Niewiele z tego rozumiałem. Byłem jeszcze za mały, a „Wieczór Wybrzeża” bywał u nas rzadko. Jednak mistrzostwo scenariuszowe Christy przejawiało się również w tym, że nawet taki fragmencik przykuwał uwagę i był ciekawie spuentowany. Oczywiście były to jeszcze przygody dwójki marynarzy: Kajtka i Koka. I nie był to jeszcze najdłuższy polski komiks (*W kosmosie* – ponad 1200 pasków!), tylko któraś z opowieści wcześniejszych. Kosmiczne przygody obu bohaterów byłem już w stanie zrozumieć – ale docierały one do moich rąk okazjonalnie i we fragmentach. Marzeniem dzieciństwa (i nie tylko) było mieć je w zwartej publikacji! Niestety, nie mieliśmy wtedy gospodarki rynkowej, więc żaden wydawca nie miał chęci (czy też możliwości?) na spełnienie owych dziecięcych zachcianek. Swego czasu wyszedł tylko nader okrojony zeszyt.

Po tej arcydługiej epopei Christa zmodyfikował swoich bohaterów: ze współczesnych marynarzy zmienił ich we wczesnosłowiańskich praprzodków. Wojów Kajka i Kokosza. Pierwszym komiksem z tej serii było *Złote Prosię*. Tak: *Złote Prosię* – to oryginalny tytuł pierwotnej emisji! Nie spodobał się on chyba cenzurze, gdyż inne polskie gazety, drukujące ów komiks z lekkim opóźnieniem, posługiwały się już tytułem *Złoto Mirmiła*, zaś w wydaniach książeczkowych funkcjonuje on chyba ciągle jako *Złoty puchar*. Gdy (kupując już regularnie „Wieczór Wybrzeża”) zaczytywałem się perypetiami Kajka i Kokosza walczących z Wielkim Kompanem i zdrajcą szambelanem – nawet nie dostrzegałem, jak niepedagogiczna jest ta opowiadka. Dzielni woje narażają się, dzielnie stawiając opór najazdowi kompanii Czarnych Trójkątów, żeby ich uzależniony od miodu (pitnego) władca mógł wreszcie nachlać się z ulubionego pucharu! Było też parę innych niepoprawnych kawałków – jak chociażby skutek spożycia eliksiru latania... Ale była też świetnie prowadzona fabuła; z narastającym napięciem, z pysznymi dialogami, z wyraziście zarysowanymi postaciami. Podobało mi się też, że w tej historii w ogóle nie było czarów: rzekoma czarownica, Ciotka Zielacha, sprytnie wykorzystywała ciemnotę lub kompleksy przeciwników, by podejść ich skutecznym fortem.

Po dłużej epopei *W kosmosie* dość szybko zakończenie *Złotego Prosięcia* było zaskoczeniem. Spodziewałem się powrotu Kajtka i Koka, oni jednak ostatecznie odpłynęli w siną dal... Drugim komiksem z Kajkiem i Kokoszem były *Szranki i konkury*. Dłuższe niż *Złote Prosię*, ale mniej zwarte fabularnie – była to bowiem typowa opowieść drogi. Pojawiają się tu jednak ważne postacie: Wojmił, brat Mirmiła (ktoś pierwszy równie silny jak Kokosz) oraz błędny rycerz Wit (mówiący w tej historii wierszem). Niknie zaś przeuroczy wątek powiązania siły z długością cienia (w przekonaniu Kokosza). Trzeci i ostatni „paskowy” komiks z trójmiejskiej gazety to *Woje Mirmiła*. Fabularnie – powtarzający zarys sytuacji ze *Złotego Prosięcia*. Ale pojawia się postać zbója Łamignata (pierwszy i chyba jedyny siłacz zdolny pokonać Kokosza), zaś zielacha Jaga skutecznie odmładza się (i odtąd znamy ją w tej postaci).

Kolejne komiksy o Kajku i Kokoszu trójmiejski Mistrz publikował już w ogólnopolskim „Świecie Młodych”. W kolorze, na prostokątnej planszy – mógł więc też rozwinąć skrzydła jako znakomity rysownik. Nowymi (i stałymi) przeciwnikami dawnego księcia, a obecnie kasztelana Mirmiła stali się Zbójcerze (notabene świetna nazwa!), mocno wzorowani na Czarnych Trójkątach. Pojawiły się też czary oraz smok Miluś. Ale to już nieco inna historia...

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#369 • KWIECIEŃ 2021

UKAZUJE SIĘ OD 1987 ROKU

FANDOM

Urodziny członków
Protokół z Walnego Zebrania GKF
Ola Markowska / Adam Cetnerowski
O kolejnych zmianach na rynku RPG
Odwołana biblioteka
Udało się – mimo obaw

INFORMACJE

Janusz Piszczek
Zapowiedzi wydawnicze
Artur Łukasiewicz
Serialowisko
Niisy

PROZA

Jacek Wilkos
Jubokko
Kuchisake onna

PUBLICYSTYKA

Adam Cetnerowski
Top 10 gier według Cetiego 3. Odcinek 4
Grzegorz Szczepaniak
Okruchy Ogana. Korespondencja 120
Karol Ginter
Recenzje Karola
Artur Łukasiewicz
Recki z myszką: Dark Star
Oko na seriale: Miłość, śmierć i roboty
Andrzej Prószyński
Półka z DVD

POD LUTYM TUREM

Adam Mateja, Grzegorz Szczepaniak
Lament Kaya

HUMOR

Agata Plank, Artur Łukasiewicz
Nazwisko zobowiązuje

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

- 4 ADRES:**
5 80-395 GDAŃSK
UL. OPOLSKA 2
- 6 STRONA:**
7 WWW.GKF.ORG.PL
7
- KONTO BANKOWE:**
VOLKSWAGEN BANK
42 2130 0004 2001 0671 8241 0001
- 10 KRS:** 0000098018
- 14 „INFORMATOR GKF”**
15 ISSN 1505-8476
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
NAKŁAD 150
- 23 REDAKCJA:**
24 JAN PLATA-PRZECHELEWSKI
GRZEGORZ SZCZEPANIAK
MARCIN SZKLARSKI
MICHAŁ SZKLARSKI
8 JAROSŁAW S. KOSIOREK
- 25 STAŁA WSPÓŁPRACA:**
DOROTA NOWAK
ADAM CETNEROWSKI
31 JANUSZ PISZCZEK
ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI
33 ARTUR ŁUKASIEWICZ
36
- E-MAIL:**
40 INFORMATOR@GKF.ORG.PL
- OKŁADKA:**
JAROSŁAW JAŚNIKOWSKII,
30 OGNIOLOT KULISTY
- DRUK:**
PRINT GROUP SP.Z O.O.
HTTP://PRINTGROUP.PL
43

Teksty publikowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania autorów i nie zawsze się pokrywają z poglądami redakcji.

URODZINY

Drodzy majowi Urodzeńcy!

Życzymy Wam z serca,
żeby nie tylko nie dopadł Was żaden lagun
– ale żebyście czuli się tak dobrze,
jak jeszcze nigdy się nie czuliście!

Redakcja INFO

MAJ

1	Piotr Bortkun	20	Janusz Bogucki
	Karolina Wójcik		Marcin Szklarski
4	Marcin Markowski		Michał Szklarski
11	Piotr Lenz	21	Zbigniew Szadkowski
12	Wojciech Borkowski	22	Adrian Czerwiński
14	Michał Narczewski	24	Dawid Patyk
18	Robert Kamiński	25	Paweł Nowak
	Jacek Rzeszotnik	28	Jarosław Jesikiewicz
			Krzysztof Stefański





PROTOKÓŁ Z WALNEGO ZEBRANIA GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

25 KWIECZNIA 2021 R.

1. Prezes GKF otworzył Walne Zebranie (odbyło się ono zdalnie, za pomocą środków komunikacji elektronicznej). Stwierdzono ważność Walnego Zebrania w związku ze stwierdzeniem quorum (34 osoby).
2. Przegłosowano zaproponowany porządek obrad.
3. Dokonano wyboru Komisji Skrutacyjnej. Zgłoszono kandydaturę Adama Cetnerowskiego. Jednogłośnie wybrano Komisję.
4. Prezes Gdańskiego Klubu Fantastyki Aleksandra Markowska skomentowała wcześniej przesłane uczestnikom zebrania sprawozdanie z działalności Klubu i Zarządu w czasie kończącej się kadencji.
5. Skarbnik Michał Szklarski przedstawił sprawozdanie na temat finansów stowarzyszenia.
6. Przeprowadzono dyskusję na temat sprawozdania, obecnej sytuacji, pomysłów i Nordconu 2021.
7. Przedstawione zostało sprawozdanie z działalności Komisji Rewizyjnej w czasie kończącej się kadencji.
8. Komisja Rewizyjna zarekomendowała udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.
9. Przeprowadzono głosowanie w sprawie udzielenie absolutorium Zarządowi (wniosek został zatwierdzony, przy 4 głosach wstrzymujących się).
10. Prezes GKF podał ustępujący Zarząd do dymisji.
11. Przeprowadzono wybory Prezesa GKF. Zgłoszono kandydaturę Aleksandry Markowskiej i Macieja Dawidowicza.
12. Komisja Skrutacyjna przedstawiła wyniki wyborów Prezesa GKF:
 - Oddano 33 głosy ważne
 - Aleksandra Markowska – 30 głosów
 - Maciej Dawidowicz – 2 głosy
 - Żaden z powyższych – 1 głosPrezesem stowarzyszenia została wybrana Aleksandra Markowska.
13. Przeprowadzono wybory I wiceprezesa GKF. Zgłoszono kandydatury Macieja Dawidowicza, Doroty Nowak i Marcina Grzybowskiego
14. Komisja Skrutacyjna przedstawiła wyniki wyborów I wiceprezesa GKF:
 - Oddano 34 głosy ważne
 - Maciej Dawidowicz – 24 głosy
 - Dorota Nowak – 7 głosów
 - Marcin Grzybowski – 3 głosyI wiceprezesem został wybrany Maciej Dawidowicz.
15. Przeprowadzono wybory II wiceprezesa GKF. Zgłoszono kandydatury Doroty Nowak i Marcina Grzybowskiego.

16. Komisja Skrutacyjna przedstawiła wyniki wyborów II wiceprezesa GKF:
 - Oddano 34 głosy ważne
 - Dorota Nowak – 25 głosów
 - Marcin Grzybowski – 9 głosówII wiceprezesem została wybrana Dorota Nowak.
17. Prezydium Zarządu GKF udało się na posiedzenie w celu wyboru pozostałych członków Zarządu.
18. Prezydium Zarządu GKF ogłosiło decyzję w sprawie wyboru pozostałych członków Zarządu:
 - Skarbnik – Michał Szklarski
 - Sekretarz – Monika GinterZarząd zatwierdził wszystkich dotychczasowych szefów działów.
19. Przeprowadzono wybory Komisji Rewizyjnej. Zgłoszono kandydatury Roberta Kamińskiego, Marcina Grzybowskiego, Dariusza Mroza, Marty Witkowskiej i Krzysztof Chmielewski
20. Komisja Skrutacyjna przedstawiła wyniki wyborów członków Komisji Rewizyjnej:
 - Oddano 35 głosów ważnych
 - Robert Kamiński – 35 głosów
 - Marcin Grzybowski – 32 głosy
 - Dariusz Mróz – 27 głosów
 - Marta Witkowska – 22 głosy
 - Krzysztof Chmielewski – 19 głosówCzłonkami Komisji Rewizyjnej zostali: Robert Kamiński, Marcin Grzybowski, Dariusz Mróz, Marta Witkowska
21. Komisja Rewizyjna wybrała na przewodniczącego Roberta Kamińskiego.
22. Przedstawiono propozycję stworzenia nowej sekcji GKF – The Next Generation. Decyzję o utworzeniu sekcji podjęto jednogłośnie. Szefem sekcji został Wojciech Czarnecki.
23. Zamknięto Walne Zebranie.

OLA MARKOWSKA/ADAM CETNEROWSKI
**O KOLEJNYCH DUŻYCH ZMIANACH
NA RYNKU RPG**

16 kwietnia, o godz. 20:30, odbywała się kolejna prelekcja online z cyklu „Ciekawostki z historii RPG”; część IV nosiła tytuł „Fabuła, głupcze!”. Oddajmy jednak głos samemu prelegentowi...

Kolejna odsłona historii gier fabularnych pobiła rekord uczestnictwa, bo już sześć okienek (nie licząc prelegenta) pojawiło się na Zoomie. I nie dziwo, bo lata 90. to pojawienie się takich gigantów jak *White Wolf Games*, *Fantasy Flight Games* i oczywiście *Wizards of the Coast*. Po (trochę dłuższej tym razem) prelekcji starczyło jednak czasu na kolejną odsłonę teleturnieju „Wiem lepiej”, który wygrał Sławcok.

Zapraszamy na przełomie maja i czerwca – na ostatnie już spotkanie z tego cyklu! ■

ODWOŁANA BIBLIOTEKA

21 kwietnia natomiast zostało odwołane – zaplanowane na ten dzień – udostępnienie klubowej Biblioteki. ■

GKF

UDAŁO SIĘ – MIMO OBAW

Nader sprawnie udało się przeprowadzić (z logowaniami i głosowaniami włącznie) przypadające na czas pandemii Walne Zebranie GKF. Jeszcze ciepły protokół publikujemy w niniejszym numerze „Informatora”.

Nowo wybranemu Zarządowi gratulujemy – i życzymy sukcesów! ■

red.

DZIĘKUJEMY DONATOROM!

Tradycyjnie: Wszystkim Tym, którzy wsparli naszą kulturalno-wychowawczą działalność jednym procentem ze swoich podatków – składamy jak najfantastyczniejsze podziękowania!

GKF



ADAM „CETI” CETNEROWSKI
TOP 10 GIER WEDŁUG CETIEGO 4
 ODC. 3 WINGSPAN

Wingspan
 (Na skrzydłach)

Autor: Elizabeth Hargrave
 Rok wydania: 2018
 Liczba graczy: 1–5
 Czas gry: 40–70 minut
 Ranking BGG*: 20
 Ranking Cetiego: 80

Gra rodzinna (**Family**) – gra rodzinna to szczególnie kategoria gier, mająca swoje korzenie w rynku niemieckim. Chodzi o grę, w którą rodzice mogą zagrać ze swoimi dziećmi w wieku szkolnym. Zasady muszą być niezbyt skomplikowane, ale gra musi oferować na tyle ciekawą strategię, aby mogła wracać na stół w kolejne wieczory. Ważna jest też tematyka, która musi pasować wszystkim przy stole.

W przypadku tej gry nie musiałem sprawdzać nazwiska autorki gry, bo Elizabeth Hargrave weszła na rynek właśnie tą grą z wielkim hukiem. Choć na pewno swoją rolę odegrał wydawca (Jaime Stegmyer, który jest mistrzem „hype’u”), to zainteresowanie wzbudziła nietypowa tematyka gry – tak różna od tego, co z reguły widzimy w grach planszowych – czyli hodowla ptaków. Autorka zresztą nie spoczęła na laurach, lecz trzyma tytuł mistrza (bądź mistrzyni) nietypowych tematów, gdyż jej kolejne gry dotyczą migracji motyli oraz „języka” kwiatów.

Oczywiście sama tematyka, czy też jakość wydania (kolejna cech wyróżniająca produkcje Stonemaier Games) – z kartonowym karmikiem, kolorowymi jajkami i pięknie ilustrowanymi kartami – to za mało, aby zdominować rankingi. Za tym wszystkimi musi stać solidna gra.





Główny element gry to talia kart przedstawiających rozmaite ptaki – przy każdym z nich mamy informacje o diecie, legowisku i specjalną zdolność. Podczas gry będziemy wykladać te ptaki w naszej ptaszarni, szukając jednocześnie odpowiednich kombinacji kart, który umożliwią nam zdobycie jak największej liczby punktów zwycięstwa. Jest to więc przykład silniczka* budowanego za pomocą *tableau**.

Podstawowe zasady da się streścić w jednym zdaniu: w swojej turze gracz wybiera jedną z czterech akcji (wyłożenie ptaka, wzięcie pokarmu, złożenie jajek, pociągnięcie kart) oraz aktywację (użycie zdolności) ptaków zamieszkujących powiązane legowisko. Tak więc cała gra sprowadza się do wybierania ptaków, których zdolności się komplementują, zagrywania ich w odpowiedniej kolejności i uruchamiania odpowiednich zdolności.

Moja opinia

Gra jest bardzo przyjemna. Natomiast (poza tematyką, które nie jest mi specjalnie bliską) nie wnosi specjalnie nic nowego. Jest to solidne dzieło rzemieślnicze wykonane z wielką dbałością o szczegóły. Lubię tego typu gry – i dlatego

łąduje ona wysoko na mojej liście gier; ale są podobne gry, które sprawiają mi dużo większą frajdę (np. *Terraformacja Marsa*) ■

Słowniczek:

BGG BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o gra planszowych z jedną z największych, jeśli nie największą, bazą danych gier planszowych; ponadto na tej stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_

Silniczek – w grach planszowych mianem silniczka określamy zestaw elementów (kart, płytek, itp.), które spinamy w łańcuch produkcyjny (np. pole wytwarza zboże, które w piekarni zamieniamy w chleb, który sprzedajemy w sklepie).

Tableau (żywy obraz) – zestaw elementów (najczęściej kart) wykładanych przez gracza i reprezentujących jego infrastrukturę (np. planety w imperium galaktycznym).

źródło: boardgamegeek.com

JANUSZ PISZCZEK

ZAPOWIEDZI MAJA

Światło Jedi (Light of the Jedi) – Charles Soule

Data wydania: 4 maja 2021

Wydawca: Olesiejuk

Mandalorian (The Mandalorian: Junior Novel)

Data wydania: 4 maja 2021

Wydawca: Olesiejuk

Saga Geirmunda (Geirmund's Saga) – Matthew J.

Kirby

Data wydania: 5 maja 2021

Wydawca: Insignis

Rządy wilków (Rule of Wolves) – Leigh Bardugo

Data wydania: 5 maja 2021

Wydawca: MAG

Przemiana (Time's Convert) – Deborah Harkness

Data wydania: 5 maja 2021

Wydawca: MAG

Projekt Hail Mary (Project Hail Mary) – Andy Weir

Data wydania: 5 maja 2021

Wydawca: Akurat

**Podróż przez Azeroth. Wschodnie królestwa
(Exploring Azeroth: The Eastern Kingdoms) – Christie
Golden**

Data wydania: 5 maja 2021

Wydawca: Insignis

**Cień utraconego świata (The Shadow of What Was
Lost) – James Islington**

Data wydania: 5 maja 2021

Wydawca: Fabryka Słów

**Autostopem przez galaktykę (The Hitchhiker's Guide
to the Galaxy) – Douglas Adams**

Data wydania: 5 maja 2021 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Królowa żaru (Ember Queen) – Laura Sebastian

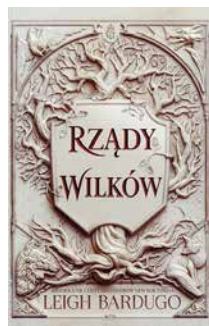
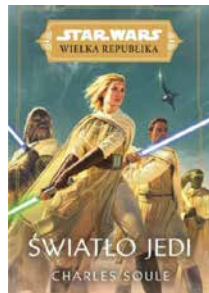
Data wydania: 5 maja 2021

Wydawca: Zysk i S-ka

Jak pisać (On Writing) – Stephen King

Data wydania: 6 maja 2021 (wznowienie)

Wydawca: Prószyński i S-ka



Siudmak. Fantastyczne światy – Wojciech Siudmak

Data wydania: 11 maja 2021

Wydawca: Rebis

Magia triumfuje (Magic Triumphs) – Ilona Andrews

Data wydania: 14 maja 2021

Wydawca: Fabryka Słów

Król Bezmiarów – Feliks W. Kres

Data wydania: 14 maja 2021 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

Żelazny wilk (Jernulven) – Siri Pettersen

Data wydania: 18 maja 2021

Wydawca: Rebis

Wieczna wolność (Forever Free) – Joe Haldeman

Data wydania: 18 maja 2021 (wznowienie)

Wydawca: Rebis

Zimne wody Wenisany (Холодная вода Венисаны) – Linor Goralik

Data wydania: 19 maja 2021

Wydawca: Dwukropek

Więzy nieba (Imprison the Sky) – A.C. Gaughen

Data wydania: 19 maja 2021

Wydawca: Uroboros

Sługa krwi – Adam Przechrta

Data wydania: 19 maja 2021

Wydawca: Fabryka Słów

Mistrz Igrzysk Tytanów (Champion of the Titan Games) – Brandon Mull

Data wydania: 19 maja 2021

Wydawca: Wilga

Cień i Kość (Shadow & Bone) – Leigh Bardugo

Data wydania: 19 maja 2021 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Alanna. Pierwsza przygoda (Alanna: The First Adventure) – Tamora Pierce

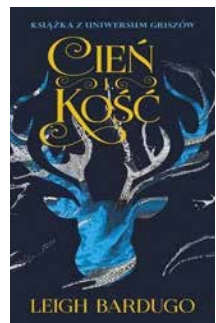
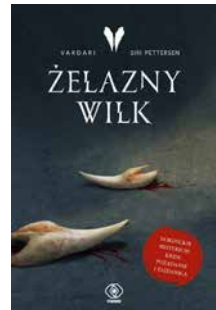
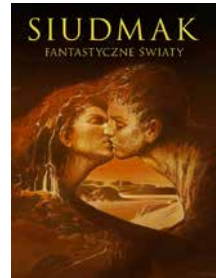
Data wydania: 19 maja 2021

Wydawca: Poradnia K

Droga szamana. Etap 5: Szachy Karmadonia – Wasilij Nachanienko

Data wydania: 19 maja 2021

Wydawca: Insignis



The Mask falling – Samantha Shannon

Data wydania: 19 maja 2021

Wydawca: SQN

Bajki robotów (wydanie ilustrowane) – Stanisław Lem

Data wydania: 19 maja 2021

Wydawca: W. Literackie

Opowieści niesamowite. Z języka polskiego

Data wydania: 25 maja 2021

Wydawca: PIW

1634: Wojna bałtycka (1634: The Baltic War) – Eric**Flint & David Weber**

Data wydania: 25 maja 2021

Wydawca: Zysk

Eksperyment – Grzegorz Kopiec

Data wydania: 26 maja 2021

Wydawca: Vesper

Dom Maynarda – Herman Raucher

Data wydania: 26 maja 2021

Wydawca: Vesper

Battle Royale – Koushun Takami

Data wydania: 26 maja 2021

Wydawca: Vesper

Świat Maszyn (Machine World) – B.V. Larson

Data wydania: 27 maja 2021

Wydawca: Drageus

Fulgrim (Fulgrim) – Graham McNeill

Data wydania: 28 maja 2021 (wznowienie)

Wydawca: Copernicus Corporation

Magnus Czerwony. Władca prospero (Magnus the Red:**Master of prospero) – Graham McNeill**

Data wydania: 28 maja 2021

Wydawca: Copernicus Corporation

Władcy świtu – Andrzej Ziemiak

Data wydania: maj 2021

Wydawca: Stalker Books

Drzwi z tamtej strony (Дверь с той стороны) –**Władimir Michajłow**

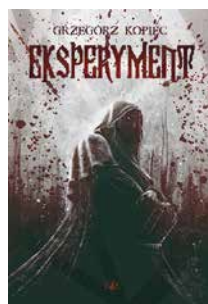
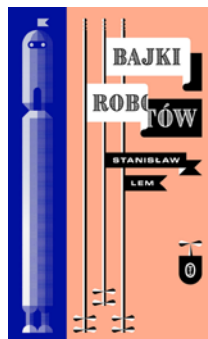
Data wydania: maj 2021

Wydawca: Stalker Books

Mars – Antologia

Data wydania: maj 2021

Wydawca: Stalker Books



Ludzie z tamtej strony świata/Ludzie z tamtej strony czasu – Eugeniusz Dębski

Data wydania: maj 2021 (wznowienie)

Wydawca: Stalker Books

Flashback/Flashback 2 – Eugeniusz Dębski

Data wydania: maj 2021 (wznowienie)

Wydawca: Stalker Books

Furtka do ogrodu wspomnień/Brat marnotrawny – Eugeniusz Dębski

Data wydania: maj 2021 (wznowienie)

Wydawca: Stalker Books

Władcy nocy, złodzieje snów/Ostatnia przygoda – Eugeniusz Dębski

Data wydania: maj 2021 (wznowienie)

Wydawca: Stalker Books

Sierżant Kaszel rulez!/Broń masowego przerażenia – Eugeniusz Dębski

Data wydania: maj 2021

Wydawca: Stalker Books

Łzy koa – Piotr Witold Lech

Data wydania: maj 2021

Wydawca: Stalker Books

Mapa cieni – Antologia

Data wydania: maj 2021

Wydawca: Wydawnictwo IX

Zły człowiek – Grigori Bruno

Data wydania: maj 2021

Wydawca: Wydawnictwo IX

Nocne – Paweł Mateja

Data wydania: maj 2021

Wydawca: Wydawnictwo IX

Leksykon żywej śmierci, tom I – Łukasz Rządkowski

Data wydania: maj 2021

Wydawca: Wydawnictwo IX



ARTUR ŁUKASIEWICZ

PREMIERY KWIETNIA

Jest ciutkę lepiej. Podobają mi się Nierealne oraz Cień i kość. Całkiem przyjemnie rozwija się Invisible z marca. Może w końcu wyjdziemy z pandemii i skończy się dawkowanie po kropelce. Jak zwykle piszę tylko o platformach streamingowych dostępnych oficjalnie w Polsce.

- 9 kwietnia
Them: Covenant / sezon 1 / Amazon Prime
Przedstawia losy czarnoskórej rodziny, która – podczas tzw. Wielkiej Migracji – przenosi się z Karoliny Północnej do białej dzielnicy Los Angeles. Ich idylliczny dom staje się miejscem, gdzie złowrogie siły (zarówno sąsiedzkie, jak i nieziemskie) szydzą, pustoszą i grożą unicestwieniem.
- 11 kwietnia
Nierealne / sezon 1 / HBO
Alternatywny steampunk z emancypacją w tle. Akcję serialu osadzono w Londynie, w ostatnich latach panowania królowej Wiktorii. W mieście nagle roi się od ludzi, głównie kobiet, zaczynających nagle przejawiać nadprzyrodzone zdolności.
- 15 kwietnia
Sisyphus: The Myth / sezon 1 / Netflix
Niewytłumaczalny incydent odkrywa przed genialnym inżynierem niebezpieczne sekrety świata oraz stawia na jego drodze kobietę, która przybyła z przyszłości, by go odnaleźć. Kolejny specyficzny serial koreański przesiąknięty fantastyką.
Hello, Me! / sezon 1 / Netflix
Protagonistka jest przekonana, że w jej szarym, pozbawionym sukcesów życiu nic się już nie wydarzy – jednak spotkanie z pełną werwy samą siebie sprzed lat może wyrwać ją z letargu. Znowu serial koreański
- 21 kwietnia
Zero / sezon 1 / Netflix
Nieśmiały nastolatek, obdarzony mocą niewidzialności, musi nauczyć się kontrolować swe zdolności, aby ochronić swoją dzielnicę. Jego marzenia muszą więc poczekać...
- 23 kwietnia
Cień i kość / sezon 1 / Netflix
Siły zła stają na drodze młodej wojowniczkii, która dysponuje magiczną mocą mogącą zjednoczyć jej świat.
- 28 kwietnia
Opowieść podręcznej / sezon 4 / HBO
Czwarta odsłona losów June Osborne – podręcznej; czyli kobiety przeznaczonej do rozrodu w skrajnie fundamentalistycznym świecie.
- 29 kwietnia
Co widać i słyszać / sezon 1 / Netflix
Kiedy para porzuca Manhattan dla małego miasteczka - młoda kobieta odkrywa, że zarówno jej mąż, jak też ich nowy dom skrywają mroczne sekrety...
Yasuke / sezon 1 / Netflix
Historia samuraja pochodzenia afrykańskiego, który musi powrócić do życia pełnego przemocy i ponownie dobyć swojego miecza, aby ochronić tajemniczą dziewczynkę przed mrocznymi siłami.



BEZ JAJ – CZYLI NOMINACJE DO HUGO

Ogłoszono listę utworów nominowanych do Nagrody Hugo. Podobnie jak w wypadku Nebuli – wśród autorów wyróżnionych dzieł prawie nie widać facetów (a jeśli się pojawiają – to są niebinarni lub niebiałi, poza ostatnim). Nawet statystycznie wygląda to podejrzanie, ale do takich sytuacji musimy się przyzwyczaić. Dla porządku odnotujmy jednak, że w najważniejszych kategoriach nominacje uzyskali (mężczyźni drukiem rozstrzelonym): Najlepsza powieść – Rebecca Roanhorse, *Black Sun*, N.K. Jemisin, *The City We Became*, Tamsyn Muir, *Harrow the Ninth*, Martha Wells, *Network Effect*, Susanna Clarke, *Piranesi*, Mary Robinette Kowal, *The Relentless Moon*, Najlepsza mikropowieść – Seanan McGuire, *Come Tumbling Down*, Nghi Vo, *The Empress of Salt and Fortune*, Nino Cipri, *Finna*, P. Djèlí Clark, *Ring Shout*, Tochi Onyebuchi, *Riot Baby*, Sarah Gailey, *Upright Women Wanted*; Najlepsza nowela – A.T. Greenblatt, *Burn, or the Episodic Life of Sam Wells as a Super*, Isabel Fall, *Helicopter Story*, Aliette de Bodard, *The Inaccessibility of Heaven*, Naomi Kritzer, *Monster*, Meg Elison, *The Pill*, Sarah Pinsker, *Two Truths and a Lie*; Najlepsze opowiadanie – Rae Carson, *Badass Moms in the Zombie Apocalypse*, Vina Jie-Min Prasad, *A Guide for Working Breeds*, Naomi Kritzer, *Little Free Library*, Yoon Ha Lee, *The Mermaid Astronaut*, T. Kingfisher, *Metal Like Blood in the Dark*, John Wiswell, *Open House on Haunted Hill*.



HUGO AWARD™

grzeszcz

BEZ PARYTETÓW – CZYLI NOMINACJE DO ŻUŁAWSKIEGO

Ogłoszono listę tytułów nominowanych do Nagrody Literackiej im. Jerzego Żuławskiego za rok 2021. W kolejności otrzymanych głosów prezentuje się ona następująco: *Podarować niebo* Romualda Pawlaka, *Dom Motta* (ze zbioru *Dom wszystkich snów*) Wojciecha Guni, *Cham z kulą w głowie* Ziemowita Szczerka, *Czerń nie zapomina* Agnieszki Hałas, *Dzika karta* Michała Cholewy oraz *Odrodzone królestwo* Elżbieta Cherezińska.

grzeszcz

GRATULUJEMY NASZEJ DEBIUTANTCE

Diabeł za okna, powieść grozy Anny Musiałowicz – która notabene debiutowała opowiadaniem *Dusiółek* w numerze 1 (20) 2016 „Czerwonego Kartą” – została doceniona przez czytelników. Zdobyła bowiem nominację w kategorii książka roku / horror w dorocznym plebiscycie portalu lubimyzytac.pl. Na kwiecień zaś, nakładem wydawnictwa Stara Szkoła, ukaże się druga powieść tej autorki pt. *Kuklany Las*.

Mangusta



NOWY FANZIN Z OPOŁA

W sieci dostępny jest już pierwszy numer Literackiego Kwartalnika Fantastycznego „O!Fka” wydawanego przez Opolski Klub Fantastyki Fenix. Fanzin publikowany jest jako pdf, liczy 56 stron i składany jest w formacie A4, bez numeru ISSN. Pochwalić można go nie tylko za ciekawy layout (drobne błędy składu dostrzeże jedynie oko profesjonalnego korektora), ale i projekt edytorski. Obok części literackiej (zasilanej przez twórców związanych z sekcją literacką klubu) odnotowujemy zróżnicowany tematycznie blok publicystyczny i najciekawsze dla fana z moim stażem wywiady, w tym z członkiem jednego z najstarszych opolskich klubów

fantastyki – Skonsolidowanego Opolskiego Klubu Istot Białkowych Uprawiających Science-Fiction (równieżnika gdańskiego Collapsa – współzałożyciela GKF; zresztą podobieństw między fandomem gdańskim a opolskim jest znacznie więcej). Cieszy ta nowa inicjatywa, której życzymy przede wszystkim regularnych wydań i długiego trwania.

grzeszcz

NOWAKOWSKI ZNOWU O KLUBOWYCH WYDAWNICTWACH



Z drobnym poślizgiem trafiła do sprzedaży książka znanego badacza trzeciobiegowych publikacji Artura Nowakowskiego. *Klubówkowe szaleństwo. Polski trzeci obieg w fantastyce lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku* to próba podsumowania niezwykłego zjawiska wydawniczego – typowo polskiego fenomenu, jakim były tzw. klubówki. O samej książce napiszę obszerniej, kiedy się z nią zapoznam; ale, ze względu na bardzo smakowitą rozprawę tego autora na temat fanzinów, już teraz ostrzę sobie zęby na tę najnowszą. Dodać wypada, że trud wydania tej pozycji, podobnie jak poprzednich prac Nowakowskiego, wzięt na siebie Instytut Kultury Popularnej z Poznania.

grzeszcz

„SFINKS” ROŚNIE W SIŁĘ – I OBY ŻYŁ DOSTATNIEJ

63. numer kwartalnika „SFinks” znowu wyszedł grubszy od poprzedniego i liczył sobie 216 stron! Głównym tematem tego wydania była nauka, ale – w przeciwieństwie do wcześniejszych – nie potrafię wskazać tekstu, który mógłby grać rolę gwoździa numeru. Może to i dobrze, bo teksty prezentują równy, wysoki poziom, a mnie najbardziej tym razem przypadły do gustu materiały przygotowane przez Leszka Błaszkwicza, zwłaszcza otwierający nowy dział pisma „Fantastyczna muzyka” felieton *Czego słucha fantasta?*. Tradycyjnie znakomity był wywiad – tym razem z Tadeuszem Markowskim, autorem słynnego cyklu o mutantach, tłumaczem i wydawcą fantastyki (m.in. polskiej edycji „Asimov’s Science Fiction”). Odnotować też wypada pojawienie się na łamach „SFinksa” rubryki poświęconej fandomowi – to prawdziwa niespodzianka, gdyż środowisko związane z inicjatywami Wojtka Sedeńki było do tej pory samowystarczalne i nigdy się jakoś do głównego nurtu fanowskiego nie garnęło. To posunięcie jest widowym dowodem ekspansji magazynu, który zyskuje uznanie także wśród fanów zrzeszonych.

grzeszcz



NAGRODY TEATRALNE Z AKCENTAMI FANTASTYCZNYMI

27 marca świętowano Międzynarodowy Dzień Teatru. Z tej okazji po raz 13. przyznano Nagrody Teatralne Marszałka oraz Nagrody Teatralne Miasta Gdańska. Nagrodzono reżyserów, aktorów, scenografów. Tegorocznymi laureatami zostali m.in. Matylda Kotlińska za scenografię i kostiumy do spektaklu *Kosmici* w reż. Jakuba Krofty oraz Michał Derlatka za reżyserię spektaklu *Beton*. Z powodu koronawirusa nie odbyła się coroczna gala.

nadmorski24.pl/jpp

TRZECI PUNKT WIDZENIA NA LEMA

4 kwietnia, w programie TVP Kultutra „Trzeci punkt widzenia”, pierwszy z jego rozdziałów poświęcony był postaci i twórczości Stanisława Lema. Program można nadal obejrzeć na stronie vod.tvp.pl; zaś wysłuchanie rozmów Dariusza Karłowicza, Dariusza Gawina oraz Marka Cichockiego – obojętnie na jaki temat – mogą polecić w ciemno każdemu.

grzeszcz

Z FANTASTYCZNEGO NA NASZE?

W tym roku podczas festiwalu Odnalezione w Tłumaczeniu (15–17 kwietnia) tematem stały się nie tylko inne kraje, ale również obce planety i nieznanne wymiary. Surrealizm, wyobraźnia i fantastyka to bowiem motywy przewodnie tegorocznej edycji Gdańskich Spotkań Literackich. Wśród gości znaleźli się m.in. Dorota Maślowska, Tomasz Majkowski, Marcin Giżycki, Katarzyna Czajka-Kominiarczuk i Piotr Cholewa. Edycję fantastyczną Odnalezionego w Tłumaczeniu otworzył panel Pisarka i jej tłumacze – w tym roku poświęcony twórczości Doroty Maślowskiej. W trakcie festiwalu rozmawiano również o filmie animowanym, grach wideo, a także o przekładach książek Stanisława Lema (który jest najczęściej tłumaczonym polskim pisarzem!). Spotkano się online z tłumaczami kultowych cykli powieści fantastycznych, którzy mówili nie tylko o przekładzie, ale też o zjawisku fandumu i tłumaczach, którzy na własną rękę i z czystej miłości do literatury publikują własne przekłady, adaptacje i kontynuacje dzieł swoich ulubionych twórców.

trojmiasto.pl/jpp



LEM NA PLAKATY

Zadaniem uczestników 2. edycji konkursu na plakat w ramach Festiwalu Miasto Słowa jest wykonanie pracy odnoszącej się do dzieł literackich Stanisława Lema. Propozycje należy składać do 20 maja za pośrednictwem strony konkursnlg.pl (tam także zamieszczono regulamin konkursu). Werdykt zostanie ogłoszony 1 czerwca, a zwycięskie prace zostaną wyeksponowane w plenerowej galerii podczas gdyńskiego Festiwalu Miasto Słowa.

„Ratusz”/grzeszcz

FANTASTYKA W FINALE GDYŃSKIEGO KONKURSU

Ogłoszono finalistów 14. Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej. Wśród pięciu nominowanych autorów oraz ich dzieł znalazł się utwór Mateusza Pikuły *Stanisław Lem vs Philip K. Dick*. Rozstrzygnięcie konkursu zaplanowano na 23 maja. Za Mateusza Pikułę będziemy trzymać kciuki.

„Ratusz”/grzeszcz



PRZEGRZAŁA SKRYWANĄ WALKĘ Z RAKIEM

W połowie kwietnia, mając zaledwie 52 lata, zmarła wielokrotnie nagradzana aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna Helen McCrory – znana m.in. z takich filmów jak *Wywiad z wampirem*, *Hugo i jego wynalazek*, *Skyfall* oraz z serialu *Peaky Blinders* (rola w nim przyniosła jej największą popularność); użyczyła też głosu jednej z postaci w *Twoim Vincencie*. W cyklu ekranizacji *Harry'ego Pottera* początkowo miała zagrać Bellatriks Lestrange; ostatecznie przypadła jej rola Narcyzy Malfoy.

jpp



PO OSCAROWEJ NOCY ONLINE

Zbytnich zaskoczeń właściwie nie było. Z technicznych kategorii należy odnotować docenienie efektów specjalnych w filmie Christophera Nolana *Tenet*.

jpp

PO MANDO – CZAS NA KENOBIEGO

Sukces obu serii *Mandalorianina* sprawił, że odłożone ongiś plany nakręcenia biografii Obi-Wana Kenobiego wróciły i przybrały konkretne kształty. W serialu, którego fabuła rozpocznie się w momencie utraty przez mistrza Jedi swego padawana, wystąpią m.in. Ewan McGregor (Obi-Wan) i Hayden Christensen (Darth Vader). Zdjęcia zaczęły się w kwietniu, a seria dostępna będzie oczywiście na platformie Disney+. Na tym jednak nie koniec informacji z uniwersum *Gwiezdnych wojen*. Planuje się bowiem następujące tytuły: *Ahsoka Tano*, *Księga Boby Fetta*, *Strażnicy Nowej Republiki*, *Andor* (prequel *Łotra 1*), *Lando Calrissian* i *Akolici*, a dodatkowo kilka animacji. Szkoda, że nadal nie wiadomo, kiedy Disney+ będzie legalnie dostępny w Polsce – i za ile.

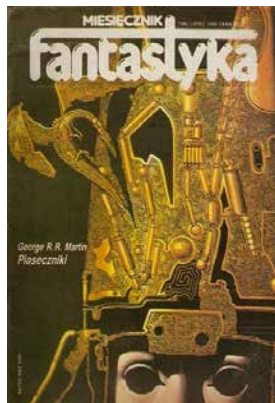
scifi.radio/grzeszcz



PIASECZNIKI POWTÓRNIIE FILMOWANE DLA TV (STREAMINGOWEJ)

Twórczość George'a R.R. Martina coraz szerszą falą zmierza ku ekranom (głównie telewizyjnym). HBO realizuje już prequel *Gry o tron*, a w planach ma kolejne spin-offy osadzone w jej świecie (w tym animowane). Złośliwi twierdzą, że pisarz robi, co może, by nie napisać dwóch ostatnich tomów *Pieśni lodu i ognia*. Producenci, którzy nie mogą liczyć na prawa do opowieści ze świata Westeros, odkryli, że Martin był autorem całkiem pokaznego stosu prozy. Kilka lat temu Netflix odświeżył w formie serialu jego nowelę *Żeglarze nocy*; mówiąc szczerze ani filmowy pierwowzór, ani streamingowy remake nie były dziełami nawet w połowie tak udanymi jak opowiadanie. Ciekawe jak skończy na tej platformie arcydzieło nowelistyki Martina: *Piaseczniki*. Gore Verbinski (*Piraci z Karaibów*) oraz Dennis Kelly (*Utopia*) zabierają się za adaptację tego opowiadania wszech czasów (co starsi polscy fani wiedzą, jak niezapomniana sensację wywołało ono w jednym z numerów Miesięcznika Literackiego „Fantastyka”!). Twórcom trzeba kibicować – i to mocno, bo poprzednia wizualizacja tekstu (w ramach serialu *Po tamtej stronie*) wypadła bardzo blado, mimo że Beau Bridges dwoił się i troił, by uratować spektakl.

filmweb.pl/grzeszcz



AMIMACJE WEDŁUG LEMA

Z okazji trwającego Roku Lema na stronie fina.gov.pl zaprezentowano za darmo siedem filmów krótkometrażowych i jeden film pełnometrażowy – zrealizowanych na podstawie m.in. *Bajek robotów*, *Powrotu z gwiazd*, *Kongresu futurologicznego*.

wg:gazeta.pl

OCTOPUS FILM FESTIVAL NIE PODDAJE SIĘ

Kolejna odsłona tego festiwalu kina grozy prezentowana była odpłatnie w Sieci – prawie do końca pierwszej dekady kwietnia.

wg:gazeta.pl



WSPÓŁTWÓRCA KING-KONGA WALCZYŁ Z BOLSZEWIKAMI

Merian C. Cooper – pilot-odkrywca, producent filmowy, reżyser i zdobywca Oscara za wkład do sztuki filmowej – znany jest światu przede wszystkim jako współreżyser pierwszego z filmów o wielkim gorylu zakochanym w blondwłosej kobiecie. Znacznie rzadziej wspomina się jego wojenny epizod z lat 1919–1920. Po zakończeniu I wojny światowej jako szef amerykańskiej misji humanitarnej był świadkiem walki Polaków z bolszewikami na Kresach. Przejęty heroizmem naszych przodków zaproponował polskim władzom wojskowym zebranie grupy wyszkolonych pilotów do wsparcia walczących oddziałów. Udało mu się namówić dziesięciu kolegów, z którymi stworzył Eskadrę Kościszowską. W walkach z Armią Czerwoną zginęło

trzech Amerykanów, sam Cooper został zestrzelony i trafił do sowieckiej niewoli. Udało mu się uciec; a kiedy wrócił do Warszawy, został powitany jak bohater i odznaczony, wspólnie z pozostałymi pilotami, orderem Virtuti Militari. Ponad 100 lat od tamtych wydarzeń tak filmowa historia pozostaje nadal nieopowiedziana przez Hollywood. Zrodziła się jednak inicjatywa, która być może wypełni tę lukę. Williamowi Cioskowi, szefowi Genesis Productions LLC, udało się zainteresować koprodukcją aktora Antonio Sabato Jr., który powołał niedawno Conflux Studios. Prowadzone są rozmowy na temat udziału w filmie Mela Gibsona oraz Chrisa Pratta i Bradleya Coopera. Czy mało znanym hollywoodzkim producentom uda się zrealizować ten ambitny projekt? Miejmy nadzieję, że jeśli do tego dojdzie – to na amerykańską skalę lub co najmniej HBO-wskiej *Gry o tron*.

„Tysol”/grzeszcz

KOMIKSOWY MURAL WE WRZESZCZU

Tuse (Piotr Jaworski) to popularny i aktywny gdański artysta street-artowy, absolwent malarstwa i grafiki tutejszej ASP. Stworzył między innymi murale upamiętniające Zbigniewa Wodeckiego czy Brunona Zwarę. Najnowszy mural artysty ukazał się mieszkańcom Górnego Wrzeszcza wieczorem 8 kwietnia. Na należącym do Gdańskich Nieruchomości niskim budynku przy ulicy Do Studzienki powstał wielkoformatowy, podłużny obraz upamiętniający Henryka Jerzego Chmielewskiego oraz bohaterów jego kultowej serii *Tytus, Romek i A'Tomek*.

gdansk.pl/jpp



SZEŚĆ DEKAD CZŁOWIEKA W KOSMOSIE

12 kwietnia minęło 60 lat od historycznego lotu Jurija Gagarina. Z jednej strony astronautyka poczyniła przez ten czas znaczne postępy (zdobyty Księżyc, różne sondy oraz stacje kosmiczne, turystyka orbitalna); z drugiej zaś – jakże to wszystko skromnie wygląda (nie wylądowaliśmy nawet na Marsie) w porównaniu z wizjami twórców SF z drugiej połowy XX wieku...

jpp

NOWOŚCI WPROST Z MARSJAŃSKIEJ ATMOSFERY

To pierwsze loty drona przy tak niskim ciśnieniu oraz próby pozyskania tlenu z tamtejszego dwutlenku węgla.

jpp

OSTATECZNIE ZASTĄPI WAHADŁOWCE? ORAZ ROSJAN...

Wymiana załogi na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej odbyła się pod koniec kwietnia z użyciem kapsuły Dragon firmy SpaceX (we współpracy z NASA). Notabene relacja z dokowania przypominała sekwencje z *Odysei kosmicznej* – zabrakło tylko dźwięków walca...

jpp

UFO CONTRA US NAVY

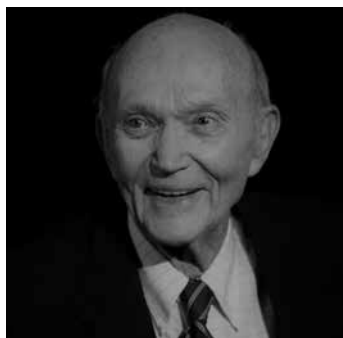
UFO robi się coraz odważniejsze – i otwarcie śledzi okręty amerykańskiej marynarki wojennej. W sieci pojawiły się filmiki i zdjęcia prezentujące możliwości kosmicznych intruzów. Pentagon potwierdził ich autentyczność; informując jednocześnie, że są to odtańczone elementy poufnego seminarium dla amerykańskich służb wywiadowczych poświęconego obecności UFO w strefach wyłączonych dla działań militarnych. Więcej informacji ma się znaleźć w specjalnym raporcie, który będzie opublikowany w czerwcu.

wg: tysol.pl

PIĄTY ELEMENT?

Wszystkie siły, których doświadczamy każdego dnia, można sprowadzić do zaledwie czterech kategorii: grawitacji, elektromagnetyzmu, oddziaływania silnego oraz słabego. Teraz fizycy twierdzą, że znaleźli możliwe oznaki piątej fundamentalnej siły natury. Odkrycia pochodzą z badań przeprowadzonych w laboratorium niedaleko Chicago. Eksperyment, prowadzony w Fermi National Accelerator Laboratory (Fermilab) w Batavii w stanie Illinois, poszukuje oznak nowych zjawisk w fizyce – badając zachowanie cząstki subatomowej zwanej mionem. Eksperyment z Muon g-2 polega na wystaniu cząstek wokół 14-metrowego pierścienia, a następnie przyłożeniu pola magnetycznego. Zgodnie z aktualnymi prawami fizyki, zakodowanymi w teorii znanej jako model standardowy, powinno to powodować drgania mionów z określoną prędkością. Zamiast tego naukowcy odkryli, że miony chybały się szybciej niż oczekiwano. Może to być spowodowane siłą natury, która jest zupełnie nieznaną nauce.

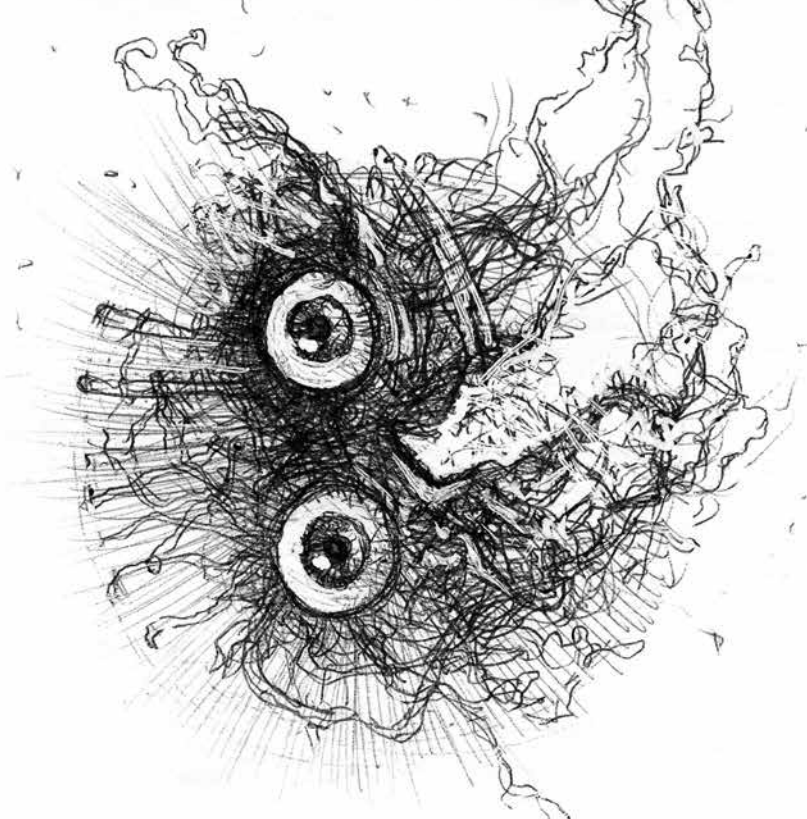
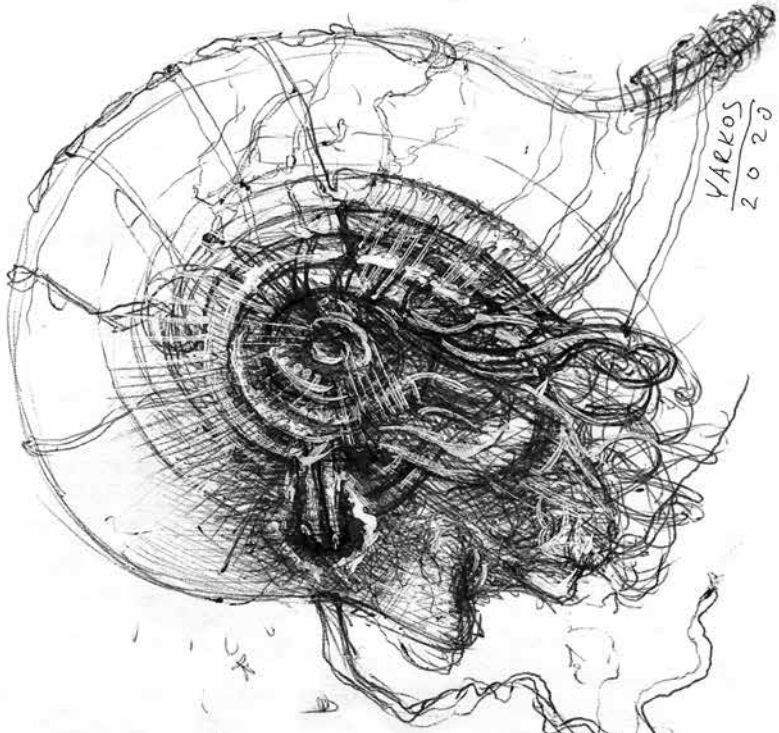
jpp



SPEŁNIŁ RÓWNIE WAŻNĄ ROLE

28 kwietnia, notabene dzień po kolegium redakcyjnym tego numeru naszego miesięcznika, zmarł Michael Collins. Podczas historycznego lotu Apollo 11 nie wylądował na Księżycu, lecz oczekiwał swych obu kolegów na orbicie okołolunarnej. Były astronauta miał 90 lat, cierpiał na nowotwór.

jpp



rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)

JACEK WILKOS

Jubokko

Pojawiła się w miejscu, gdzie stoczono wielką bitwę. Samotna łodyga na polu usłanym trupami. Przez lata rosła, wysysając korzeniami wsiąkniętą w glebę krew setek wojowników.

Aura śmierci, jaką roztaczało drzewo, zapewniała mu świeże pożywienie. Pod rozłożystymi gałęziami ludzie odbierali sobie nawzajem życia. Złodzieje zabijali kupców odpoczywających w jego cieniu, mężczyźni mordowali mężów swoich kochanek, rywale rozwiązywali spory poprzez pojedynki.

Trawa nieustannie zraszana była świeżą krwią.

Jednak z czasem ludzie popełniali coraz mniej zbrodni. Prawo i porządek triumfowały. Aura śmierci słabła – i ogromne drzewo powoli zaczęło usychać. Wysychająca kora zaczęła pękać, gałęzie wyginał artretyzm, nadając mu groteskowe kształty istoty konającej w agonii. Musiało znaleźć inny sposób na pozyskanie pożywienia. Musiało adaptować się do nowych warunków. Musiało zwabić świeżą krew.

Z gałęzi wyrosły małe okrągłe owoce. Rosły do osiągnięcia rozmiarów ludzkiej głowy. Łupiny pękały na pół, a z ich środków wypadały pnącza imitujące strzykzek.

Drzewo mordu zmieniło się w drzewo samobójców ■



JACEK WILKOS
Kuchisake onna

Nikt nie zwracał na nią nawet najmniejszej uwagi. Nic dziwnego: wszyscy chodzili teraz w maseczkach. Mijali ją na ulicy, w parku, w sklepie; kompletnie nieświadomi – myśląc tylko o tym, żeby jak najszybciej załatwić swoje sprawy, wrócić do domu i wreszcie zdjąć to cholerstwo z twarzy.

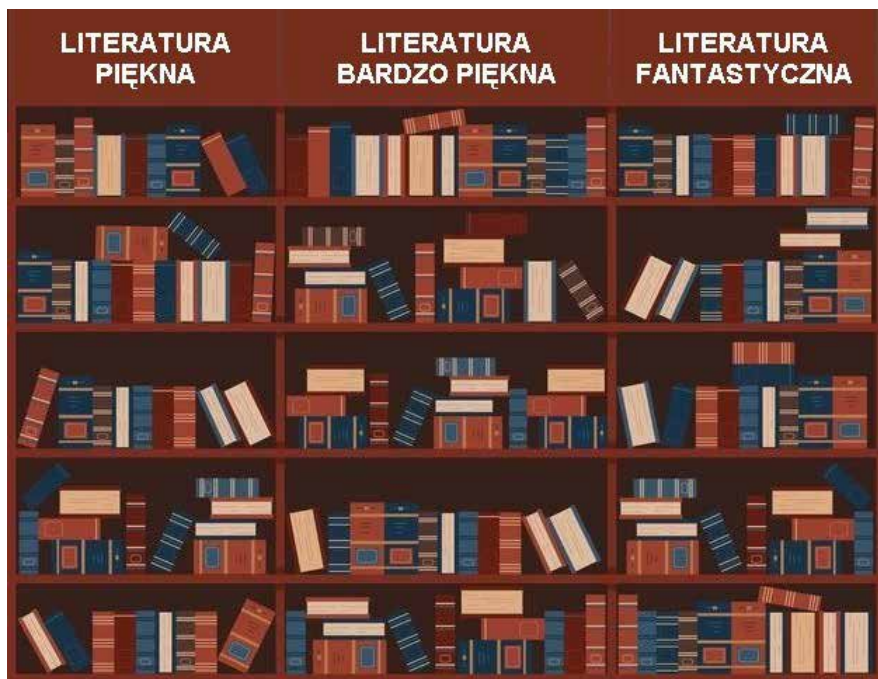
Idąc przez galerię handlową zauważyła wpatrzonego w telefon chłopca stojącego samotnie w korytarzu prowadzącym do toalet.

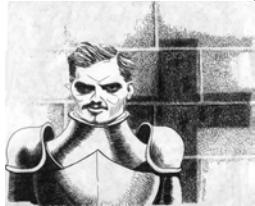
– Czy jestem piękna? – zaskoczony chłopiec podniósł wzrok na stojącą tuż przed nim czarnowłosą kobietę o dużych brązowych oczach.

Gdy pokiwał twierdząco, zacisnęła mocniej palce na schowanych w dłoni nożyczkach i zdjęła maseczkę, ukazując usta rozcięte od ucha do ucha, i spyła:

– A teraz? ■

Do końca sierpnia 2021 roku redakcja „Czerwonego Karła” czeka na Wasze opowiadania, grafiki i teksty krytyczne poświęcone Japonii w fantastyce. Prosimy o nadsyłanie prac na adres: czerwony.karzel@gkf.org.pl. 26. numer Karzelka ukaże się w roku jubileuszu 30-lecia wydania pierwszego numeru naszego czołowego fanzinu. Pomóżcie uczynić go nam naprawdę grubym.





KORESPONDENCJA 120

KLASYKA PO NOWEMU

Tematyka podboju (w narzeczu mniej opre-syjnym: eksploracji) kosmosu w literatu-rze i filmie sf dawno już nie była tak aktualna jak współcześnie. Po latach jałowych prób kosmiczne programy ruszyły wreszcie pełną parą, na co z pewnością ma wpływ rywalizacja między USA i Chinami (a gdzieś tam czają się pewnie Indie) oraz prywatna inicjatywa, która zaczyna wyręczać w tych zawodach instytucje państwowe. Poprzednio z tego typu zmagania-mi mieliśmy do czynienia za czasów ZSRR – i choć Sowieci jako pierwsi posłali człowieka w kosmos, to jednak nie udało się im wyprze-dzić Amerykanów w konkurencji lądowania astronautów na pozaziemskim globie. Dziś jednak stawką nie jest Księżyc tylko Mars, po którym poruszają się już ziemskie pojazdy (z mizernym zresztą skutkiem), a nawet latają w tamtejszej rzadkiej atmosferze nasze (bez-załogowe) statki powietrzne. Gra zaś toczy się o budowę kolonii na tej planecie; i choć sensu w tym przedsięwzięciu nie ma za grosz, to traktowanie tego projektu ambicjonalnie doprowadzi zapewne do wysłania tam grupy ochotników na pewną śmierć.

Fantastyka eksploracyjna narodziła się nie-mal równoległe z naszym ulubionym gatun-kiem, a już na pewno pierwszy film sf – *Podróż na Księżyc* George'a Mélièsa z 1902 roku – należał do tego nurtu. Motyw odkrywania kosmosu niósł w sobie różne treści: był re-alizacją marzeń o niezwykłej przygodzie ludz-kości (nawiązując do wielkich odkryć geogra-ficznych); zawierał w sobie treści imperialne (np. kolonizowanie obcych planet i zaprowa-dzanie na nich sowieckiego porządku); stawiał

człowieka twarzą w twarz z obcą inteligencją (i sprawdzał, do czego takie zderzenie może doprowadzić). Jednocześnie pojawiały się zagadnienia mniej romantyczne, bo badające ułomności ludzkiej natury, które uaktywniały się w obliczu samotności odległych enklaw, jak chociażby u Zajdla w *Calej prawdzie o planecie Ksi czy Paradyzji*.

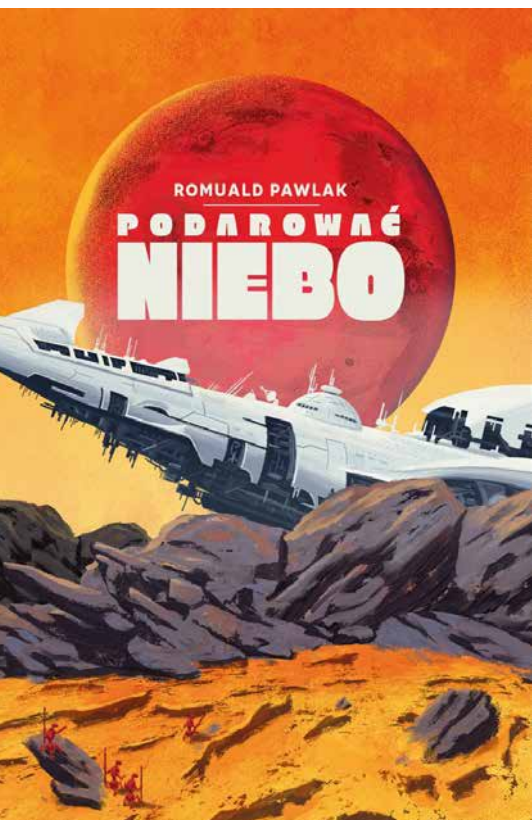
Najnowsza powieść **Romualda Pawlaka** *Podarować niebo* wyrasta poniekąd z ducha tych dwóch ostatnich utworów, choć sytu-acja fabularna jest w niej odmienna. W wyniku awarii napędu nadprzestrzennego umożliwia-jącego skoki międzywymiarowe kolonizacyj-na wyprawa Skorpionia utknęła 69 tysięcy lat świetlnych od miejsca docelowego, nie mo-gąc się z niego wyrwać i w praktyce będąc pozbawiona nadziei na ratunek. W dodatku planetę Mira (czy tylko przez przypadek ta nazwa kojarzy się z rosyjskim 'światem' oraz znanym powiedzeniem wojowników o pokój: *Nam nużen Mir i pa wazmożnosti wies*?), leżącą w pobliżu punktu, w którym statek wyszedł z nadprzestrzeni, zamieszkiwała niezbyt za-awansowana technologicznie cywilizacja Argu-nów. Dowódcy misji musieli więc zdecydować o przyszłości swojej, zahibernowanych kol-onistów oraz rdzennych mieszkańców Miry. Wybór nie był łatwy, bowiem każde rozwią-zanie naruszałoby interesy którejś z tych grup. Ostatecznie postawiono na wyjście najmniej inwazyjne, dając Argunom szansę rozwinięcia własnej kultury i przygotowanie się na przy-bycie ludzkiej wyprawy ratunkowej. Zagrano więc przeciw niczego nieświadomym towa-rzysom podróży – założywszy, że wysadzenie

ich na zamieszkałej planecie z niezbyt przyjaznym klimatem jest dla nich rozwiązaniem gorszym niż wysoce prawdopodobna śmierć w psujących się (po wiekach funkcjonowania) hibernatorach zanim przybędzie po nich jakakolwiek jednostka. Czy taki akt skrajnego antroposceptycyzmu jest w ogóle możliwy? Jeszcze parę lat temu głośno bym oponował, ale po ostatnich wybrykach światowego lewactwa wydaje mi się, że Pawlak dobrze projektuje ewentualne rozwiązanie zarysowanego problemu: każdy gwiazdny dowódca prędzej wybiłby członków własnej załogi, niż pozwolił na to, żeby zapisać się w historii podboju kosmosu jako kolejny Ferdynand Cortez czy Francisco Pizarro. *Arguns Lives Matter!*

Członkowie załogi, którzy postanowili wziąć udział w eksperymencie kulturowego podźwignięcia Argunów, podzielili się

na wachty i – budząc się co kilkanaście lat – sprawdzali, jak rozwijają się prowadzone przez nich projekty. W każdej grupie znajdowali się specjaliści różnych dziedzin (jak to na statku) i każdy z nich obserwował postępy w zakresie własnej. Narracja skupia się na perypetiach astronoma i biologa, bowiem bez zainteresowania Argunów niebem i gwiazdami (nawigacja) nie będzie możliwe rozbudzenie w nich chęci do podróżowania (z czasem międzygwiazdowego), a bez wysokiej jakościowej oraz ilościowej produkcji rolnej nie pojawią się zasoby umożliwiające jej realizację (tylko z pełnym brzuchem i komorą można myśleć o ryzykownych wyprawach). Oczywiście w grupie są przedstawiciele innych profesji, ale to ta para odgrywa główne role w fabule.

Projekt kontrolowanego rozwoju obcej cywilizacji nie idzie jednak po myśli załogi. Argunowie zdają się nie chwycać przekazywanych im impulsów (próba wykorzystania słabo rozwiniętej religii w postaci kultu przodków daje mizerne efekty; świadomie czy nie wyższość wiary w osobowego Boga została w ten sposób potwierdzona), sami zaś astronauta źle znoszą swoją sytuację (odcięci od siebie przez pandemię lepiej rozumiemy, że można kompletnie sfiksować bez normalnych kontaktów z różnymi, a nie wciąż tymi samymi, ludźmi). Oto drugi z astronomów wachty zaczyna snuć dziwaczne teorie, że katastrofa Skorpiona spowodowała nie tylko ześlizgnięcie się wyprawy z obranego kursu, ale również jej pojawienie się w Ramieniu Oriona w czasie sprzed narodzin Ziemi. Uważa on, że należy podjąć próbę uruchomienia nadprzestrzennego napędu statku i powrotu do własnej cząstki przestrzeni. Będą z tego powodu kłopoty – ale problemy pojawią się również w innych sferach, łącznie z wydarzeniami świadczącymi o możliwym sabotowaniu eksperymentu.



Podczas lektury tej powieści uparcie przypominało mi się *Zadanie* Petera Zsoldosa. Pewnie dlatego, że przez wiele lat była to jedna z niewielu powieści sf, którą przeczytałem (przypominam o mojej awersji do tej odmiany fantastyki) i w miarę dobrze ją pamiętam. Żeby nie było wątpliwości – Podarować niebo nie jest jej plagiatem, choć nie dam sobie paznokci poobcinać, że nie siedziała ona Pawlakowi z tyłu głowy, kiedy pisał swoją historię. Ostatecznie jednak chodzi w niej o coś innego: o odpowiedzialność członków wysokorozwiniętej cywilizacji wobec przedstawicieli prymitywnej kultury, z którą przypadkowo przyszło im się spotkać. Stanowisko narratora z jednej strony zgodne jest z narastającymi obecnie tendencjami do przeproszenia wszystkich kolorowych ludów przez białego człowieka za winy popełnione i nie-popełnione (patrz chociażby próba wymuszenia na polskich piłkarzach, żeby uklękli przed eliminacyjnym meczem z Anglią; i jeszcze to obłudne gładzenie, że chłopci pańszczyźniani to

byli tacy Murzyni – przecież, do cholery!, to my jesteśmy potomkami chłopów pańszczyźnianych i to przed nami należy klękać!). Z drugiej – zagłada w imię tej szalonej ideologii swoich ziomków (aż mnie korci, żeby napisać „Ziomków”, ale nie wiem, czy się RAZ nie obrazi) wywołuje mój wewnętrzny sprzeciw. Czy naprawdę nie dałoby się ułożyć relacji z Argunami tak, by na Mirze mogła powstać ludzka kolonia i nie trzeba było skazywać tysięcy istnień na śmierć (ostatecznie ci mrówkopodobni segmentatorzy na pewno nie porywaliby ludzkich kobiet, ani ludzie ich)? Czy intencje organizatorów tego eksperymentu mogą być dobre, skoro zaczął się on od rozłożonego na setki, a może tysiące lat ludobójstwa? I czy nie było na statku nikogo, kto by wyprostował moralnie tych nadętych cywilizatorów? To tylko część pytań, które prowokuje ta całkiem udana powieść. I choć nie ma na nie w tekście odpowiedzi, pozostają one zadaniem dla czytelnika. Najważniejsze jest przecież to, co zakryte dla oczu ■

SZKIC DO PORTRETU KRÓLOWEJ ŚNIEGU

Królowa Śniegu Hansa Christiana Andersena to jedna z niewielu jego baśni, które naprawdę polubiłem. Pozostałe jakoś nie przypadły mi do gustu; głównie dlatego, że zawierały znikome albo żadne przejawy magii. Dobra baśń bez magii jest zaś tym, czym powieść fantasy bez mapy.

Jeszcze w czasach studiów planowałem napisanie cyklu esejów z pokreconymi interpretacjami wybranych tekstów kultury. Miały to być śmiałe (genologicznie, obyczajowo itp.) prowokacje. Z listy, którą sobie wówczas sporządziłem, zapamiętałem jedynie *Królową*

Śniegu i Balladynę, bo z zamiaru nic nie wyszło. Nie pamiętam już, co mi wówczas przeszkodziło – może wrodzone lenistwo, a może prowadzenie Anatomii Fantastyki. Dość, że projekt mi się wysypał, notatki poznikały, a zapалу do gorszenia środowiska akademickiego nie ma już we mnie za grosz. Zresztą akademicy są daleko bardziej otwarci na deprawację, niż to sobie wyobrażałem, więc mój wysiłek zdałby się psu na budę.

Rzecz w tym, że oba te teksty nadal nie dają mi spokoju i w taki czy inny sposób ciągle do mnie wracają. Chciałbym, bo sam nie potrafię,

by ktoś pokazał wreszcie *Balladynę* taką, jaka ona naprawdę jest, czyli prawdziwie epicką fantazy wpisującą się w nurt odkrywania początków polskiej historii. Niechby i w duchu turbolechickim czy rodzimowierczym, byle z całym arsenałem baśniowości i magii drzeźniącym w utworze Słowackiego: z Panią Jeziora, towarzyszącymi jej gnomami-elfami (krzaczami), Zaklętą Koroną wyklętego króla, opętaną Lady MakBalladyną itp. Niech będzie tam krew, pot, łzy i sperma, niech się ścierają tysięczne armie na koniach zakute w blachy (Bitwa Bękartów z serialowej *Gry o tron* to właściwy kierunek). Na początek chociażby w komiksie, a z czasem może udałoby się zrobić z tego pełnowymiarowy film, bo seriale są jednak nużące i nie lubię ich oglądać. Tyle żądz, tyle ambicji – a wszystko w egzotycznym słowiańskim sosie. Bez wystawnych dekoracji i strojów oraz wypasionych efektów się nie obejdzie, więc raczej potrzebni by byli producenci typu Netflix czy HBO. To nie może być kolejna *Korona królów*, bo w teatrze telewizji już kilka odsłon ta sztuka miała i chyba tylko raz potraktowano temat poważnie. No i żadnych skuterów!

O ile *Balladynę* widzę zdecydowanie jako projekt plastyczno-filmowy, to *Królowa Śniegu* zawsze bardziej interesowała mnie jako dzieło literackie. Może dlatego, że niedoścignioną adaptacją tej opowieści jest radziecki film z 1966 roku (sam się dziwię, że to piszę, ale jako kilkulatek widziałem go w czarnobiałym telewizorze kilkakrotnie i głęboko wrył mi się w pamięć, zwłaszcza spotkanie z małą zbójniczką i gadający ren). Wracając do Andersena: od pierwszych lektur nurtowały mnie w jego baśni dwie kwestie: szatańskie lustro oraz kwestia uwiedzenia (uwięzienia) nastolatka przez atrakcyjną starszą kobietę. Potem doszła jeszcze sprawa trzecia – dlaczego Gerda, szukając Kaya, spotyka na swej drodze niemal

wyłącznie kobiety (właściwie tylko pierwsze odwiedziny składa młodej parze, dalej trafia na przedstawicielki własnej płci, w tym jedną, która przyjmuje ją niemal nago).

Motyw lustra jest w tej historii potraktowany po macoszemu. Wygląda nie tyle na doklejony na siłę, co raczej sprawia wrażenie, że narrator nie znalazł pomysłu, żeby go dobrze rozegrać. Bo koncept, żeby pokazać Stwórcy jego wizerunek w krzywym zwierciadle oraz pielgrzymka diabłów z lustrem do Nieba – to wizja naprawdę zuchwała i warta poważniejszego potraktowania. To, że lustro, im znajdowało się bliżej Ideału, tym wpadało w coraz większy rezonans za sprawą rechoczących diabłów, aż w końcu pękło pod ciężarem własnej niegodziwości, jest projekcją dającą się pogodzić z teologią chrześcijańską (diabeł nie potrafi niczego stworzyć, jest tylko marnym parodystą Boga). Dlatego trudno zaakceptować, że wszystko to wydarzyło się po to, by wyjaśnić przyczynę ludzkiej podłości tym, że w czyimś oku lub w sercu utkwił okruch szatańskiego szkła. Przekonanie, że zło przychodzi do człowieka z zewnątrz i – gdyby nie porażenie zmysłów i uczuć – pozostawałby on nieskażony, odbiega od ortodoksji. Bo choć zło na świat sprowadza Szatan, to człowiek musi na jego propozycję odpowiedzieć twierdząco. Grzech jest decyzją świadomą, a kogoś upośledzonego nie można pociągać do odpowiedzialności za jego wybory. Być może ten wybieg był potrzebny Anderseniowi, by rozgrzeszyć Kaya i ułatwić mu powrót do stanu utraconej niewinności. Warto też zauważyć, że jak nie był on winien swej przemianie w złośliwego gnojka, tak i odzyskania ludzkich uczuć nie zawdzięcza sobie. Gdyby nie poświęcenie, oddanie i miłość Gerdy – zamieniłby się w sople lodu i został kolejną zabawką Królowej Śniegu.

Zanim jednak o niej – wróćmy jeszcze na chwilę do lustra. W finałowej scenie w pałacu władczyni północy Kay trzusi się nad ułożeniem wyrazu (w zależności od tłumaczenia jest to albo „wieczność”, albo „miłość”) z rozsypanych klocków. Mimo że jest bardzo mądry, nie potrafi poskładać tych puzzli (czyżby skażenie jego ciała i duszy paraliżowało rozum w obliczu spraw ostatecznych?). Dopiero nadejście Gerdy i odczarowanie chłopca powoduje, że wyraz ten daje się ułożyć.

Wśród znanych mi alternatywnych wersji tej baśni jest i taka, w której zadaniem Kaya nie było żadne układanie wyrazów, lecz złożenie w całość odłamków szatańskiego lustra. Kay był już bardzo bliski zakończenia pracy, ale brakowało dwóch elementów – tych, które tkwiły w jego oku i sercu. Gdyby ta scena pojawiła się w oryginalnej *Królowej Śniegu*, można by uznać ją za arcydzieło, ale Andersen chyba się przestraszył takiej klamry. Bo kim byłaby wtedy Królowa Śniegu? Córką Szatana? Anty-Madonną? I czy taką historię można byłoby opowiadać dzieciom? Pewnie nie, bo pełny wymiar tego metafizycznego horroru odkryć potrafiłyby jedynie dojrzały odbiorca.

Innym interesującym motywem tej opowieści jest uwiedzenie Kaya. Jak już wcześniej powiedziałem – Kay jest w tej historii nadzwyczaj bierny. Owszem, bierze udział w niebezpiecznej zabawie przywiązywania saneczek do przejeżdżających ulicą pojazdów, ale wybiera sianie Królowej Śniegu nie dla niej, lecz dlatego, że mkną najszybciej. To ona zaprasza go do środka, obiecuje nowe łyżwy i obsypuje pocałunkami. Trudno mu się dziwić, że nie protestuje, kiedy ta miła pani najwyczałniej w świecie go porywa. W końcu jaki nastolatek nie marzył o tym, aby choć na chwilę znaleźć się w orbicie zainteresowań starszej

od siebie, atrakcyjnej kobiety? Powstały na ten temat dziesiątki filmów dla młodzieży (zwłaszcza męskiej) i powstaną kolejne. Zauważmy jednak, że o żadnych innych czynnościach seksualnych nie ma tu mowy: Kay nie został zdeprawowany. Czemu miało zatem służyć to uwiedzenie? Oczywiście chodziło o doprowadzenie w finale do konfrontacji żeńskiego sukukuba z kobietą z krwi i kości.

Gerda wyrusza na poszukiwania Kaya, bo jest on jej najlepszym przyjacielem i nawet po jego paskudnej przemianie wierzy ona w to, że można go odczarować. Jej podróż jest nabywaniem kompetencji do zmierzenia się z pewną siebie rywalką. To dlatego jako pierwszych spotyka małżonków (parę kruków oraz parę księżęcą), potem trafia do swej rówieśnicy rozbójniczki, a na koniec do półnagiej szamanki. Uzbrojona w prawdziwie kobiecą moc (nie pamiętam już, czy trzewiki, które zdarta, były czerwone – to sugerowałyby, że jest już po pierwszej miesiączce, czyli z dziewczynki zmieniła się w kobietę) wie doskonale, co musi zrobić, by odzyskać Kaya.

Czym jest zatem *Królowa Śniegu*: manifestem feministycznego aktywizmu czy wręcz przeciwnie – pochwałą samczej gnuśności i zadowolenia z siebie? Czy sugerowana coraz odważniej przez współczesnych biografów pisarza jego seksualna dezorientacja mogła mieć wpływ na konstrukcję głównego męskiego bohatera tej historii – królewicza z bajki, o którego względy trzeba zabiegać? Nie mam błędnego pojęcia. Za to w kolejnej odsłonie cyklu „Pod Lutym Turem” znajdziecie jedną z kilku rymowanek, które tej pokręconej postaci poświęciłem ■

Wasz wielkokacki korespondent

Lament Kaya

Rys. Adam Mateja

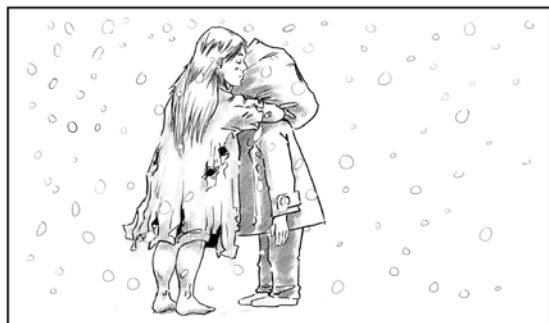
Scen. i text Grzegorz Szczepaniak



Moja Śniegu Królowo
Powiedz choć jedno słowo
Niech czar głosu Twojego usłyszę

Za oknami już kwiecień
Szał zimowych uniesień
Minął i zatrzasnął tu ciszę

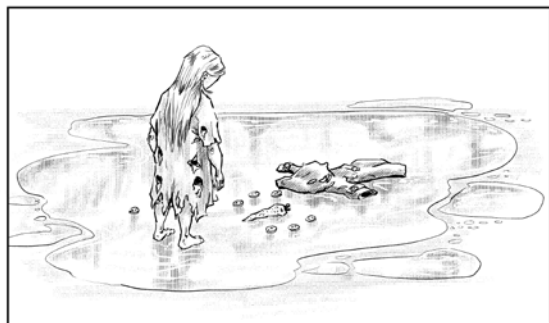
A ja czekam z sankami
Wzdycham ciężko Mon Ami
Kiedy znowu zobaczę Twe lice



Nie daj prosić się dłużej
Poprzeskakuj kałuże
Niech Cię znowu w ramiona pochwycę

Słysząc bowiem już plotkę
Że z południa samotnie
Zmierza tutaj szalona ta Gerda

Co się zdarzy Ma Słodka
Kiedy tamta idiotka
Nasze więzy zapagnie rozerwać



W jej oddechu się stopię
I utopię utopię
Która skuła lodem dwa serca

Usłyszcie mnie Kochana
Jęczę wszak tu od rana
I przydałaby mi się już przerwa



KAROL GINTER
UCZYĆ BAWIĄC

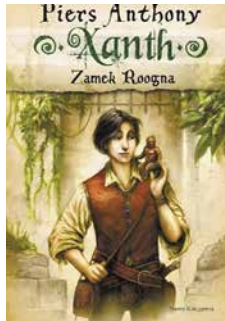
Piers Anthony
Zamek Roogna

Syn Binka i Cameleon, Dor, nudzi się. Rodzice udali się gdzieś poza granice magicznej krainy Xanth, a on pozostawiony został samemu sobie. Właśnie wchodzi w okres dojrzewania, co wiąże się z odkrywaniem nowych aspektów rzeczywistości. Różnice płciowe nabierają dla niego całkiem innego charakteru niż jeszcze całkiem niedawno. Dostrzega atrakcyjność swojej opiekunki Millie.

Król Trent, którego uwadze nie umyka (co trapi Dora), proponuje mu podjęcie się misji wyjaśnienia zagadki uczucia łączącego Millie i jednego z zamkowych zombie. Dor musi się udać po

pomoc do Dobrego Czarodzieja Humfrey'a. W ten sposób zacznie wielką przygodę, która zawiedzie go do czasów i zdarzeń wyobrażonych na magicznym gobelinie wiszącym na zamku Roogna.

Trochę lżejszej i przyjemniejszej rozrywki w czasach szaleństwa, które ogarnęło świat. Książka adresowana jest do młodych czytelników, zatem sporo w niej dydaktyzmu, ale nie uprzykrza to jakoś szczególnie lektury. Z drugiej strony – podziwiam, jak sprytnie autor wplata ten dydaktyzm w opowiadaną historię ■



www.karolginter.pl

tytuł od redakcji INFO!







ARTUR ŁUKASIEWICZ

KOSMICZNY SURFING – CZYLI: OJ NIEDOBRZE SIĘ DZIEJE NA STATKU, OJ NIEDOBRZE...

Nie dość, że załoga statku kosmicznego „Dark Star” od trzech lat jest „w drodze”, choć na Ziemi minęło już ponad 20 lat, to dwa lata wcześniej, w wyniku awarii hipernapędu podczas burzy magnetycznej, doszło do poważnej awarii. Zginął komandor Powell – ich dowódca. Zginął? No, nie tak do końca; ale po co zdradzać zaraz na początku zabawną puentę...

Załoganci mają mocno przerażane, bo ta sama anomalia zniszczyła ich kajuty, więc muszą się gnieździć w dawnej ładowni, na prowizorycznych łózkach, właśnie się też dowiedzieli, że ich powrót na Ziemię, z racji otrzymanego promieniowania, jest niemożliwy. A co gorsza kończy się papier toaletowy, zaś dostawy raczej nie będzie. Nie mówiąc o żyłkach do golenia czy podłym żarciu.

Jedyne, co im jako tako jeszcze sprawnie wychodzi, to zadanie, jakie mają do wykonania. Ot, muszą zlokalizować niestabilną planetę czy poruszający się w niewłaściwym kierunku

meteor lub cokolwiek, co może zagrozić ziemskiej supremacji. Wystarczy zbliżyć się na odpowiednią odległość, uruchomić inteligentną bombę – tzn. taką, która potrafi myśleć (tak, tak: właśnie myślącą bombę) - ustawić czas eksplozji i stosownie szybko dać drapak.

Właśnie w chwili wykonywania takiej misji poznajemy naszą czwórkę ocalałych bohaterów. Porucznika Dolittle (Brian Narelle), który był zastępcą dowódcy, a teraz pełni jego rolę; sierżanta Pinbacka (Dan O'Bannon), bombardiera; kaprała Boiler (Cal Kuniholm), nawigatora; Talby'ego (Dre Pahich), który jest celowniczym.

Załoga wie już o sobie wszystko i nic nie jest w stanie ich zaciekawić ani sprowokować. Żarty Pinbacka nie śmieszają. Dolittle zanudza załogę swoimi surferskimi wspomnieniami i oddaje się grze na butelkowych organach. Talby, zamiast spotykać się z resztą załogi, woli



Cal Kuniholm, Brian Narelle, Dan O'Bannon, *Ciemna Gwiazda*, USA 1974

JOHN CARPENTER'S LEGENDÄRER KULTFILM



w kopule obserwacyjnej przyglądać się gwiazdom. Nawet komputer Matka, który próbuje jakoś rozruszać towarzystwo, ponosi klęskę.

Ot, bieda z nędzą. Nuda, panie, nuda i nudysci...

Jedyne, co wyraźnie ich rusza, to możliwość odpalenia następnej bomby. Zaczyna się więc od rozwalenia jednej z zagrażających planet i odkryciu kolejnej niestabilnej planety w mgławicy Welona, do której mają raptem dwa parseki – co zajmie im 17 godzin lotu.

I tu zaczyna się właśnie cała zabawa. Pojawia się kolejna magnetyczna anomalia, a co za tym następuje – mamy kolejną awarię. Tym razem komputer traci panowanie nad

sterowaniem bombami. Choć jeszcze potrafi jakoś przekonać kolejną z nich do powrotu do bombowego luku. Ale do czasu, kiedy w końcu ta znarowi się i zbuntuje...

W dodatku szalony Pinback gdzieś w przestrzeni kosmicznej przygarnął sobie... Obcego, który nie dość, że wygląda jak kiepsko pomalowana piłka plażowa, to jeszcze jest wyjątkowo wredny i potrafi nieźle nabroić.

Jak się można domyślić – wszystko mknie ku nieuniknionej katastrofie

I tak oto przedstawia się sytuacja wyjściowa filmu *Dark Star*, reżyserskiego debiutu Johna Carpentera z 1974 roku. Film był pierwotnie 45-minutową studencką etiudą napisaną wspólnie przez Carpentera i O'Bannona – dwójkę studentów wydziału filmowego Uniwersytetu Południowa Kalifornia. Koszt filmu

wynosił sześć tysięcy dolarów, a zakończenie, z powodu braku własnego pomysłu, zostało żywcem zerżnięte z jednego z opowiadań Raya Bradbury'ego, o czym wspominają nawet sami twórcy filmu. I tę ubogość kasy widać, choć same efekty specjalne są - jak na tamte czasy – nawet, nawet... Dzięki inicjatywie ich kolegi Johna Landisa (też ówczesnego studenta kalifornijskiej filmówki) znalazł się hojny sponsor (a zarazem późniejszy dystrybutor filmu) – i po kilku dokrętkach i dwukrotnym przemontowywaniu całości dzieło przyjęło ostateczny kształt, który (jak twierdził sam Carpenter) był „przerośniętą szkolną etiudą filmową”. Krytyka przyjęła ten film raczej źle – twierdząc, że mamy do czynienia z nieudaną

parodią *2001: Odysei Kosmicznej*. Dopiero z czasem ten film znalazł swoich zwolenników i adoratorów.

Ja, choć obyty z kinem fan kina fantastycznego, obejrzałem ten film, wstyd się przyznać, jakieś dwa, może trzy lata temu, kiedy w ramach powtórek staroci pokazywała go stacja Cinemax. I przyznam się też, że od razu chwycił mnie za serce.

Cały humor tego dzieła wywodzi się z tego, że jest ono zrobione na serialnie serio. Im bardziej jest napuszony i poważny – tym częściej parskam przy jego oglądaniu śmiechem. Czasami mam jakieś nieodparte wrażenie, szczególnie w scenach z udziałem Pincocka i Obcego, że obcuje czymś w rodzaju *Różowej Pantery*, czy wręcz *Dzisiejszych czasów*. A jeszcze rozmowa Dolittle' a z bombą - po prosu zwala z nóg.

Być może są to tylko moje osobiste skojarzenia i każdy odnajdzie w nim własne.

Jest to film na pewno mocno oryginalny, kompletnie „różny” od tego, czym karmi nas cała fantastyczna filmografia. No, może poza Kubrickowym *Dr. Stranglove*, który gdzieś-tam

wyduje się stworzony w podobnie zgryźliwej tonacji. Zabawny, farsowy – i nawet bardzo ponure zakończenie przyjmuje się lekko i z uśmiechem. Co, po głębszym zastanowieniu, jest przerażające. Może to wina tej ryjącej mózg – tekstowo głębokiej, ale muzycznie beztroskiej – piosenki country.

To jest też film trochę o tęsknocie za Ziemią, za ludzkimi rozrywkami, za – bo ja wiem – wiatrem, słońcem i swobodnym surfingiem wśród morskich fal.

Kurcze, co jest takiego w tym Benson w Arizonie, że gwiazdy świecą tam tak mocno? No, cóż – raczej tego sam nie sprawdzę; ale może ktoś kiedyś podzieli się ze mną wrażeniami z takiej wizyty.

A Wam polecam seans – kłaniając się nisko, do samej ziemi.

Aha, przypomniało mi się jeszcze, że jest to pierwszy film, który przedstawił działanie hipernapędu w postaci świetlistych smug. Dopiero parę lat później Lucas zerznął ten pomysł w *Gwiezdnych wojnach*. Choć za tyle dał ten film fantastycznej filmografii. I za to mu chwala niech będzie! ■



Kadr z *Ciemnej Gwiazdy*; reż. John Carpenter, USA 1974

ARTUR ŁUKASIEWICZ

DUŻO GRZYBÓW W BARSZCZU – CZYLI MARCHEWKA ZAMIAST BABCINEJ POMIDORÓWKI

Czuję się jak ktoś, komu obiecano marchewkę i mu ją dano – więc dostał to, co chciał i z zadowoleniem mlaska z apetytu; ale w miarę jedzenia orientuje się, że choć brzuch ma pełny z przejedzenia, to tylko marchewka – a mógłby wtrząchnąć (tu sobie wpiszcie swoją ulubioną potrawę); ja wpisuję taką zarąbistą pomidorową z makaronem, jaką robiła nieodżałowanej pamięci babcia Jadwiga (mama, jej córka, robi też świetną i opartą na babcinym przepisie – ale kudy jej tam do tej babcinie).

Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Żebyście wiedzieli. I to jak cholera.

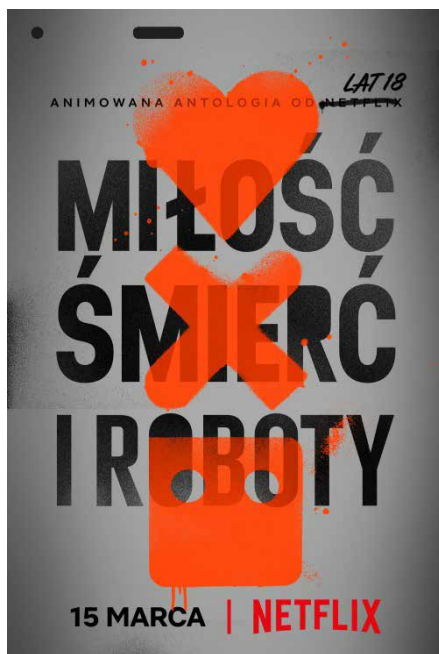
Nie znaczy to, że marchewka jest niedobra, bo ta akurat jest duża, gruba i pomarańczowa

jak trzeba. Zdrowa, bez mutujących odrostów. Taka prosto z ekologicznej działki. Wzorowy przykład wzorcowej marchewki.

Ale tylko marchewki.

Do recenzji tej antologii osiemnastu krótkich, od 10 do 18 minut (z napisami końcowymi), odcinków pod tytułem *Miłość, śmierć i roboty* zbierałem się już od bardzo dawna. Ale nie pasowała mi ona do ogólnej koncepcji, którą staram się od pewnego czasu kreować, by pisana przeze mnie „myszka” w jakiś sposób była zbieżna z recenzowanym serialem. Dziś, kiedy składam te słowa, też mam wrażenie, że nie pasuje on do Myszki z racji swojej rozstrzelanej „od Sasa do lassa” formule – lecz tym razem goni mnie po prostu termin, bo od 14 maja Netflix zaprezentuje drugą serię, już teraz zaś zapowiedział powstanie trzeciej. A pisanie recenzji kilkusezonowych zostawiam sobie na miesiące wakacyjne, kiedy mam po prostu więcej czasu na oglądanie i pisanie. Dlatego, być może jako ostatni w ogóle, kreślę słowa o serialu zapewne już wielu z Was znanym oraz obejrzanym i zrecenzowanym, gdzie tylko się da i można. A jeśli jest jeszcze ktoś, kto go nie widział – cóż, może te słowa zachęcą go lub zniechęcą do jego obejrzenia; chociaż osobiście wolałbym to pierwsze.

To serial, którego rodzicami są w głównej mierze Tim Miller (reżyser doskonałego *Deadpoola* i okropnego *Terminatora – Mroczne Przeznaczenie*) oraz niezrównany i kochany przeze mnie – niezależnie od tego, jaki film zrobi – Dawid Fincher (lista jego filmów godnych polecenia jest spora; na jedenaście produkcji





dziewięć, może dziesięć, mógłbym spokojnie polecić każdemu). Antologia w założeniach miała być kontynuacją wyprodukowanego w roku 1981 filmu *Heavy Metal* (o kurde: właśnie się kapnąłem, że recenzja tego filmu plus tego serialu pasowałyby, jak ulał; ale to tylko dygresja, jednak z jakichś przyczyn do współpracy nie doszło, co nie przeszkodziło innym wyprodukować nowej wersji *Heavy Metalu* (ale to już nie nasza bajka i może kiedyś się do niej odniosę). Dopiero po zarobieniu wielu dudków przez Millera, w wyniku wspomnianego już *Deadpoola*, sprawa wróciła na warsztat – i zamiast z Paramountem chłopaki doszli do porozumienia Netflixem.

Zasada była taka: każdy z odcinków miało zrobić inne studio animacji; historie zaś miały być w dużej mierze oparte o wybijające się w jakiś sposób opowiadanie z gatunku

szeroko pojętej fantastyki i jako-tako nawiązujące do tematu przewodniego. Ja z racji tego, że swego czasu połknąłem dość sporą masę krótkich form literackich z gatunku SF, szybko wychwyciłem te, które już miałem okazję poznać. Odcinek *Za szczeliną orła* rozpoznałem bez trudu. *Nieśmiertelna sztuka* – dopiero pod koniec złapałem, że albo czytałem coś podobnego, albo mi się wydaje. Tak samo miałem ze *Zmiennokształtnymi* – już gdzieś to czytałem, ale oczywiście nigdzie nie znalazłem odnośnika, lecz gotów jestem przysiąc, że było to coś bardzo podobnego. Reszta nie skojarzyła mi się z niczym szczególnym; ale nie znaczy to, że były przez to słabsze czy gorszej jakości. Co to, to nie!

Każdy z odcinków jest zrobiony inną metodą animacji. Tak więc mamy tutaj istną orgię barw,





technik i stylów. Od motion capture i wręcz grę aktorską z elementami graficznymi, przez mangę, nowoczesną ekspresję graficzną w rodzaju tej zastosowanej w *Spiderman Uniwersum*, aż do klasycznej, prawie disneyowskiej, animacji. Wyszakowane klimaty i proste rozwiązania. Taka szaleńcza gonitwa może niektórych, mniej obytych z animacją, irytować i zniechęcić do obejrzenia całości. Dlatego radziłbym takim osobom nie oglądać serialu ciurkiem, ale smakować po dwa-trzy odcinki naraz. Tym bardziej, iż same poszczególne odcinki nie są niestety równe – i w niektórych można odczuć po prostu niedoskonałości scenariusza.

Są odcinki pełnokrwiste, z pełnymi wymogami – początkiem, rozwinięciem i ciekawym zakończeniem; ale są i takie, które sprawiają

wrażenie wyrwanych z większej całości fragmentów, będących jedynie interesującym zlepkiem obrazków – właściwie bez początku i końca.

Choćby odcinek zrobiony przez nasze polskie studio Platige Image wygląda, jak fragment odrzuconego w montażu filmu o Kapuścińskim *Jeszcze jeden dzień życia* (ta sama animacyjna stylistyka, jakby podobny świat). A całość sprawia wrażenie naćpanego snu dwójki bohaterów tamtego filmu. Może to wina materiału wyjściowego – nieco słabego opowiadania?

W odcinku *Sekretna wojna* zaś to, proszę mi wybaczyć, poza interesującym tematem – daleka Syberia, czas drugiej wojny światowej i walka z demonami ściągniętymi z zaświatów (szkoda, że nie pomyślano, na przykład,





o meteorycie tunguskim) – do końca tak naprawdę nie wiemy. Mogłoby być to interesującym demem do całkiem intrygującej gry komputerowej. Proszę mnie nie zrozumieć źle: to nie jest nieudane, jest całkiem interesującym pomysłem – ale tak to właśnie wygląda. Jak demo do takiej mocnej strzelanki-naparzanki z elementami horroru.

A odcinek *Świadek* – to tylko barwna i szalenie wizyjna pogonia, będąca stałą pętlą? Bez końca i początku?

Podobnie *Martwy punkt*, który jest tylko i jedynie taką właśnie wyrwaną z kontekstu pogonią? Bo właściwie: czy oni mieli ten chip ukraść, czy go zniszczyć? Zdaje mi się, że mieli ukraść, a niszczyć... A może wszystko mi się już myli? A nawet jeśli ten chip zdobędą – to po co?

Jest też dużo humoru: rewelacyjne *Trzy roboty* (uśmiełem się jak nigdy), *Gdy zaapanował jogurt* (zabawne, ale mniej), czy troszkę kontrowersyjne *Historie alternatywne* (tu zapachniało wręcz Monty Pythonem!).

Wiele makabry w odcinkach *Za szczeliną orła*, *Sonnie ma przewagę*, *Pomocna dłoń*. Lubię takie historie i nic do nich nie mam.

Trochę rzeczy nie do końca przemyślanych, ale i tak trzymających dobry poziom.

Powtarzam: mimo słabości pewnych odcinków i nie do końca przemyślanych scenariuszy – trudno mi się przyczepić do całości, bo mimo że jest to kawał dobrej fantastyki i animacji; jednak ta antologia to trochę taki przerost formy nad treścią. To nie są złe filmy, ale to za dużo grzybów w barszczu, to przejedzenie – a zarazem poczucie, że zażarłem się dobrą marchewką, a wolałbym pomidorówką babci.

I na koniec dodam tylko, że to jest seans dla ludzi dorosłych. Osoby nastoletnie, zwłaszcza te raczej młodsze, nie powinny tego oglądać choćby jednym okiem. Szczerze rodzicom odradzam fundowanie tego pokazu dzieciakom ■



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

DESPERADO PO ZAPAŚCI

to kolejne wykopaliszko z mojej Sterty DVD (zawierającej to wszystko, co nie zmieściło się na Półce): *Rover* Davida Michôda z 2014 roku.

Australia. Dziesięć lat po zapaści – tak zaczyna się ów film. Nie była to jakaś apokalipsa, a jeśli nawet, to w wersji soft. W każdym razie do *Mad Maxa* jest jej dość daleko – uchwalała się nawet policja oraz baza wojskowa z całą trójką żołnierzy. Można też dostać benzynę, choć jedynie za US \$.A poza tym Australia jak to Australia – zawsze była pustawa, więc jakby niewiele się tutaj zmieniło. Poza ludźmi jedynie, którzy jakby z konieczności zostali twardziela-mi walczącymi o swoje życie i mienie.

Takiego twardziela, niejakiego Erica, poznajemy w pierwszych minutach filmu. Choć tak naprawdę to żadna znajomość, bo przez ponad połowę fabuły nie wiemy o nim niczego

(stąd i ja nie ujawnię jego danych wrażliwych, a raczej bardzo wrażliwych). Chwilę później trzech kolejnych twardzieli kradnie Ericowi samochód, porzucając własny, który się zaplątał w stercie kabli. Najwyraźniej Eric jest bardziej zmyślny od nich, bo wyplątuje się i porzuconym samochodem rusza w pościg za swoją własnością. Kiedy dogania złodziei, ci jakoś nie chcą ponownej zamiany, dają Ericowi w łeb kolbą i jadą dalej. Co nie skończy się dla nich dobrze, bo Eric na pewno nie odpuści...

Niedługo potem pojawia się Rey, brat jednego z rabusiów, porzucony przez nich w przeświadczeniu, że już nie żyje. Eric przygarnia go i nawet zawozi do lekarza, spodziewając się w zamian informacji o miejscu pobytu kumpli. Rzuci też mimochodem uwagę, że ktoś, kto nie umie zabijać w samoobronie, długo nie pożyje. I mimo że była to jedna





OFFICIAL SELECTION
FESTIVAL DE CANNES

FEAR THE
MAN WITH
NOTHING
LEFT
TO LOSE

GUY PEARCE ROBERT PATTINSON

THE ROVER

WRITTEN AND DIRECTED BY DAVID MICHÔD

©2015 POLYSTAR FILMS AUSTRALIA. ALL RIGHTS RESERVED. "THE ROVER" IS A TRADEMARK OF POLYSTAR FILMS AUSTRALIA. "FEAR THE MAN WITH NOTHING LEFT TO LOSE" IS A TRADEMARK OF POLYSTAR FILMS AUSTRALIA. GUY PEARCE, ROBERT PATTINSON, AND DAVID MICHÔD ARE TRADEMARKS OF POLYSTAR FILMS AUSTRALIA. "THE ROVER" IS A TRADEMARK OF POLYSTAR FILMS AUSTRALIA. "FEAR THE MAN WITH NOTHING LEFT TO LOSE" IS A TRADEMARK OF POLYSTAR FILMS AUSTRALIA. GUY PEARCE, ROBERT PATTINSON, AND DAVID MICHÔD ARE TRADEMARKS OF POLYSTAR FILMS AUSTRALIA. "THE ROVER" IS A TRADEMARK OF POLYSTAR FILMS AUSTRALIA. "FEAR THE MAN WITH NOTHING LEFT TO LOSE" IS A TRADEMARK OF POLYSTAR FILMS AUSTRALIA. GUY PEARCE, ROBERT PATTINSON, AND DAVID MICHÔD ARE TRADEMARKS OF POLYSTAR FILMS AUSTRALIA. "THE ROVER" IS A TRADEMARK OF POLYSTAR FILMS AUSTRALIA. "FEAR THE MAN WITH NOTHING LEFT TO LOSE" IS A TRADEMARK OF POLYSTAR FILMS AUSTRALIA. GUY PEARCE, ROBERT PATTINSON, AND DAVID MICHÔD ARE TRADEMARKS OF POLYSTAR FILMS AUSTRALIA.

THIS SUMMER





z dłuższych wypowiedzi Erica, młodziak uznał go za swego mistrza i z zapałem neofity jął praktykować jego życiową filozofię. Co się, niestety, nie mogło dobrze skończyć.

A kiedy wreszcie połowa ludności Australii padła trupem, a nasz desperado odzyskał swoją własność, okazało się, że wcale

nie chodziło o samochód, tylko o to, co było w jego bagażniku. A co w nim było, na pewno nie zgadniecie...

Mimo pewnych dłużyzn film ogląda się całkiem dobrze, przede wszystkim za sprawą pary głównych aktorów, Guya Pearce i Roberta Pattinsona. Ten pierwszy gra typowego flegmatyka, który częściej strzela niż mówi, najczęściej zaś po prostu patrzy przed siebie, generując wspomniane dłużyzny. Drugi za to, typowy sangwinik, z zapałem powielił to, co jego mistrz robi od niechcienia. Ów duet-samograj z pewnością warto obejrzeć ■



Rover (The Rover),

Australia, USA, 2014

scenariusz i reżyseria: David Michôd

gatunek: dramat, fantastyka bliskiego zasięgu

ocena FilmWeb 6,0, IMDb: 6,4,

czas trwania: 1 godz. 38 min.

Obsada:

Guy Pearce (Eric, ocena 8,2)

Robert Pattinson (Rey, ocena 8,2)

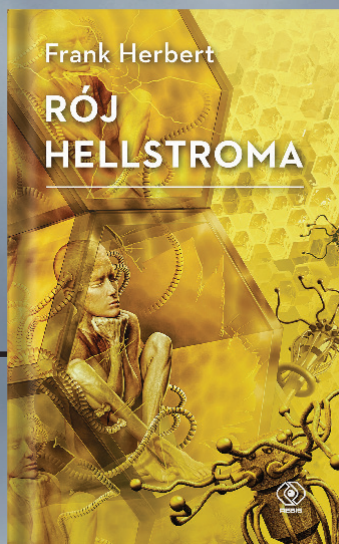
NAZWISKO ZOBOWIAZUJE





Nowy album **Wojciecha Siudmaka**: niemal 200 rysunków i obrazów pochodzących z jednego z najpiękniejszych pełnych wydań cyklu **“Kroniki Diuny”** Franka Herberta oraz ich kontynuacji.

Kolejny tom serii **„Wehiuł czasu”**, zdobył w 1978 roku **Prix Tour-Apollo**.



Polecamy również wznowienia:

